

Nasz jesień ma aż 240 lat

strona 2

Koronawirus dopadł Bogdankę
- ognisko w kopalni

strona 3



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

25 - 31 sierpnia 2020 r. ■ nr 34 (248) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

CYCÓW

Spiczyn: Cztery rodziny bez dachu nad głową



**W sobotnim
pożarze domu
wielorodzinnego
stracili wszystko.
W Spiczynie trwa
zbiórka na rzecz
poszkodowanych**

22 sierpnia, gm. Spiczyn. Pożar domu wielorodzinnego gasiło kilkanaście zastępów straży pożarnej z całego powiatu. Jeden z ratowników zmarł z powodu zatrucia się dymem i został przetransportowany do szpitala

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

6

Ten słup nas wykończy

- mówią o budowie linii 400 KV
państwo Król z Witaniowa

s. 3

Nie powinien stać tak blisko naszych zabudowań - uważają

ŁĘCZNA Burmistrz Włodarski z absolutorium, ale bez wotum zaufania

s. 5

Za absolutorium głosowało 15 radnych, jeden - Mariusz Fijałkowski - wstrzymał się od głosu, głosów przeciw nie było

Co po likwidacji kopalni? Gdzie znajdą prace tysiące górników z Bogdanki? - pytamy wójtów naszych górniczych gmin

s. 14

**Właśnie
złożyli pismo
do marszałka
w sprawie
unijnego Funduszu
Sprawiedliwej
Transformacji**



Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa



Wiesław Pikula, wójt Cycowa



Andrzej Chabros, wójt Ludwina

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘGIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

MILEJÓW Domy, samochody, długi i dochody radnych

s. 15

Rodzice Filipka: - Niestety, leczenie w USA zostało zakończone

Polecieliśmy po
życie, a dostaliśmy
tylko.... czas - piszą na
facebooku Karolina
i Damian Bulanda,
rodzice chorego na
nowotwór Filipka

Choroba Filipka wywołana podaniem chemii, a mianowicie skrzepę w wątrobie zmieniły cały proces zaplanowanego leczenia

s. 6

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kepa
tel.: 780 029 973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałus

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Właściwie, przechodząc obok tego drzewa, powinniśmy mu się uklonić

Sędziwy jesion wyniosły towarzyszy nam od 240 lat

Ma prawie 31 m wysokości i 5 m w obwodzie. Pozostał ostatnim tak dużym drzewem z dawnej alei prowadzącej od kościoła Marii Magdaleny na cmentarz przy al. Jana Pawła.

Ekspertyza dendrologiczna jesionu wyniosłego (*Fraxinus excelsior* L.) rosnącego w pasie drogowym przy ul. Piłsudskiego wykonana została na zlecenie Grzegorza Ciuraja, mieszkańca Łęcznej. Wykazała, że to cenne i wyjątkowe drzewo, zasługujące - zgodnie z intencją pana Ciuraja - na status pomnika przyrody.

Uchronić przed piłą

„Dlatego tak ważna jest ochrona i pielęgnacja tego sędziwego okazu charakteryzującego się znacznymi rozmiarami. Na podstawie przeprowadzonych badań i uzyskanych wyników sugeruje się objęcie drzewa ochroną prawną i wciągnięcie go do rejestru drzew pomnikowych. Pozwoli to skutecznie chronić ostatni z egzemplarzy wchodzących w skład dawnego układu alejowego oraz podnieść prestiż terenu na którym drzewo rośnie” - czytamy w ekspertyzie dendrologicznej, której autorami są dr hab. Wojciech Durlak z Zakładu Roślin Ozdobnych i Dendrologii i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz z Katedry Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Naukowcy dodają, że taka inicjatywa jest niezbędna, gdyż zachodzi uzasadniona obawa, że drzewo to podzieli los jesionów, które zostały wycięte w alei w ostatnich latach.

Zasługuje na pomnik

Jesion jest cenny, wyjątkowy, jego wymiary spełniają warunek uznania drzewa za pomnikowe, bardzo dobra kondycja zdrowotna sta-



Jesion z ul. Piłsudskiego czeka na status pomnika przyrody

nowi duży atut w takiej kwalifikacji - wyliczają naukowcy w udostępnionej nam przez UM ekspertyzie: „Badanie tomografem dźwiękowym wykazało, że drzewo - jak na swój wiek - jest w nadzwyczaj dobrym stanie zdrowotnym. W celu jego ochrony warto rozważyć wniosek o jak najszybsze wpisanie drzewa do rejestru pomników przyrody i odpowiednie jego oznakowanie”.

Jak informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy UM w Łęcznej, wszystko ku temu zmierza: Została podjęta decyzja o rozpoczęciu procedury wciągnięcia jesionu rosnącego przy ul. Marszałka Piłsudskiego do rejestru pomników przyrody na terenie naszej gminy.

jch



Jesion wyniosły jest szybko rosnącym, średniej wielkości drzewem, dorastającym do 25-40 m wysokości. W sprzyjających warunkach może dożyć nawet 300 i więcej lat, przy czym po osiągnięciu około 100 lat następuje zahamowanie przyrostu na wysokość. W stanie wolno rosnącym drzewo wykazuje skłonności do rozwidleń. Jesion wyniosły ma silny i szeroko rozłożony system korzeniowy. W Polsce jest to dzikie drzewo leśne zaliczane do najbardziej cennych i szlachetnych gatunków rodzimych drzew liściastych

Dane metryczne drzewa

Nazwa łacińska i polska	Obwód pnia na wysokości 1,3 m	Wysokość	Zasięg korony	Wysokość korony	Szacowany wiek
Jesion wyniosły - <i>Fraxinus excelsior</i> L.	470 cm	30,7 m	18,5 m	27,2 m	240 lat

Jesion w mitach i legendach

To święte drzewo Skandynawów. W mitologii ludów północy odgrywa rolę drzewa wiadomości dobrego i złego. Według legend gałęzie 7. jesionu okrywały całą powierzchnię świata. Wierzchołek dotykał nieba, korzenie sięgały piekła. Na najwyższych gałęziach gnieździł się orzeł - boski ptak strzegący porządku na Ziemi. Łączniczką między jesionem a ludźmi była wiewiórka, a owinięte dookoła pnia węże broniły drzewa. Spod

korzeni tryskały źródła mądrości i przewidywania przyszłości. Pod drzewem odbywały się rady bogów. W starożytności było to drzewo boga wojny Aresa. Zeus - syn Kronosa - tworząc nowy porządek świata stworzył jesionowych ludzi. Również w polskich ludowych przesłaniach drzewu przypisywano właściwości magiczne. Aktualnie najstarszy i największy jesion rośnie na Kaszubach w

miejsowości Motarzyno gm. Dębica Kaszubska. Jego obwód to 715 cm, wysokość - 28 m, jego wiek ocenia się na 404 lata [Splawa-Neyman i Owczarzak 2019]”. Źródło - ekspertyza autorstwa dr. hab. Wojciecha Durlaka z Zakładu Roślin Ozdobnych i Dendrologii i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz z Katedry Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Z masą archiwalnych fotografii, wycinków z gazet, autografami i dedykacjami od gwiazd

Cztery księgi bardzo kulturalnych wspomnień

Nazywają się „Milejowskie Karty Czasu”. To zdigitalizowane księgi wspomnień, które - w tradycyjnej papierowej formie - spoczywały dotąd w archiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie. Właśnie zostały zeskanowane, cyfrowo odnowione i udostępnione mieszkańcom.

Dwie z czterech archiwalnych ksiąg można już przeglądać na internetowej stronie GOK-u w zakładce „Karty czasu”. Jak

wynika z komentarzy, pomysł się spodobał.

- Przedstawiamy cyfrową wersję ksiąg z ar-



Fot.GOK w Milejowie

chiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie, księgi te dotychczas w swej papierowej formie spoczywały w ukryciu, jako ważna część historii naszego GOK-u. Obecnie zostały zeskanowane, cyfrowo odnowione i takiej formie pragniemy się nimi podzielić. Znajdziecie w nich masę archiwalnych fotografii, wycinki z gazet jak rów-

nież autografy, dedykacje od fantastycznych gwiazd, które przez lata odwiedzały mury naszego zakątka kultury - zachęcając do oglądania pracownicy GOK.

Dodają: Kto wie, może odnajdziecie się na starych fotografiach...

jch

Mieszkańcy: Słup miał być 50 m dalej, na dołku, ale został przesunięty w naszą stronę

Ten słup nas wykończy, będzie w nas biło promieniowanie



W ub. piątek elementy słupa leżały na polu przygotowane do postawienia. We środę Jadwiga i Eugeniusz Królowie apelowali o pomoc w tej sprawie podczas sesji u burmistrza i radnych

- My tu mieszkamy, najbliższej tego słupa - dodają Jadwiga i Eugeniusz Królowie z Kol. Witaniów. - Wnosimy o zmianę przebiegu trasy tej linii, rozpoczęcie postępowania kontrolnego i zatrzymanie budowy, która zagraża naszemu życiu i zdrowiu.

W ub. piątek elementy słupa leżały na polu przygotowane do postawienia. We środę Jadwiga Król apelowała o pomoc w tej sprawie podczas sesji u burmistrza i radnych.

Nie wyrażamy zgody

Poinformowała radnych: - Składamy wniosek o podjęcie Uchwały Rady Miasta o natychmiastowe wstrzymanie stawiania słupa i budowy linii energetycznej wysokiego napięcia Lublin-Chełm 400 kV w odległości 70 m od linii naszego domu i 100 m od naszych działek. Inwestycję podjęto bez poinformowania nas o budowie linii tak naszych budynków. Nie wyrażamy zgody na inwestycję Polskich Sieci Elektroenergetycznych obok zabudowań i naszych działek, a tym samym narażenie nas na utratę życia i zdrowia spowodowaną wytwarzaniem pola magnetycznego przez tę sieć.

Jadwiga Król zaznaczyła, że wniesiony został sprzeciw od decyzji Wojewody Lubelskiego ws. pozwolenia

na budowę tej linii i złożone odwołanie od decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie „ponieważ nie zawiera rzetelnego opracowania w projekcie oddziaływania środowiskowego i skali wytwarzanego pola magnetycznego na nasze budynki i działki”.

Niech go przesuną - mówi Eugeniusz Król. - Słup stanąć miał na polu sąsiada, na dołku, 50 m dalej i gdyby tak się stało, nic byśmy nie mówili. Ale gdybyśmy widzieli, że tak blisko nas, zaczęlibyśmy starania, żeby temu zapobiec. My uczyniliśmy nawet naszego podwórza na parkowanie koparki tym budowlancom. Dopiero, gdy zaczęli zacząć kopać, zobaczyliśmy, że słup stanie tak blisko, że go przesunięto i został wypchnięty w naszą stronę. Mamy tu już słup 110 kV, teraz dojdzie 400 kV. Takie promieniowanie będzie w nas biło.

Obawiają się promieniowania, ale też pożaru pobliskiego lasu, ze względu na częste tu wyładowania atmosferyczne.

Córka państwa Król podkreśla: - Ten projekt całkowicie pomija fakt istnienia naszych budynków w tak bliskiej odległości, nie ma ich nawet na mapach przebiegu inwestycji. Zgodnie z prawem strefa ochronna linii energetycznej jest zupełnie czym innym niż zasięg wielkości pasa technologicznego określanego w tym przypadku przez inwestora jako strefa oddziaływania obiektu, która w projekcie tej inwestycji nie uwzględnia



oddziaływania środowiskowego na zdrowie i życie mieszkańców na działce, istnienia na niej budynków mieszkalnych a działki siedliskowe rolników czyni wadliwymi ze względu na brak możliwości zabudowy z uwagi na wysokie promieniowanie pola magnetycznego wytwarzanego z linii 400 kV.

O nas i u nas, ale bez nas?

Mieszkańcy posesji w Kol. Witaniów mówią: - Nikt nie rozmawiał z nami o wpływie tej linii na środowisko i nasze zdrowie, nie informował o zebraniach w sprawie budowy. W Urzędzie Miasta usłyszeliśmy, że projekt inwestora wskazuje, że pas technologiczny wynosi 35 metrów i to jest strefa oddziaływania.

- Zasięg wielkości pasa technologicznego jest mylony przez urzędników ze strefą ochronną linii elektroenergetycznej - uważa córka państwa Król. - Prawo UE zabrania budowy takich linii w odległości bliższej niż 400 metrów. W Niemczech i Holandii jest to zakazywane. Jest wiele prac naukowych potwierdzających wzrost zachorowań na nowotwory i białaczki w wyniku oddziaływania pola magnetycznego w strefie słupa i linii wysokiego napięcia 400 kV blisko zabudowań.

W UM usłyszeli, że tylko mieszkańcy, którzy mieli pola w zasięgu pasa technologicznego do 35 metrów otrzymywali zawiadomienia pisemne: - Nie przeprowadzono zatem szerokich konsultacji społecznych,

nikt z nas nie był informowany przez sołtysa o zebraniu w tej sprawie. Tymczasem jesteśmy stroną tego postępowania, nasze działki i budynki rodziców znajdują się strefie ochronnej tej linii.

Pochylimy się

Podczas sesji do wystąpienia Jadwigi Król ustosunkowali się burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej.

Przewodniczący Krzysztof Matczuk: - Z mojej wiedzy wynika, że PSE prowadziły na terenach wszystkich gmin konsultacje z mieszkańcami jeszcze przed procesem realizacji linii. Zapewniam jednak, że Komisja Inwestycji rzetelnie pochyliła się nad państwa pismem, aczkolwiek ze świadomością, że na tym etapie sprawa jest trudna.

Burmistrz Leszek Włodarski: - Po konsultacji z naszym prawnikiem pismo skierujemy do inwestora, do strony odpowiedzialnej za realizację tego przedsięwzięcia i będziemy informować o kolejnych krokach i o powiedziach.

Jakie jest stanowisko PSE w tej sprawie - dowiemy się po powrocie z urlopu Jacka Harbusa, kierownika ds. projektów w Agencji Promocji Inwestycji, pilotującej budowę linii 400 kV Lublin-Chełm Systemowa w naszych gminach, obecnego na sesjach rad dotyczących budowy od samego początku prac nad tą inwestycją.

Jolanta Chwałczyk

Było mokro, nie dostosował prędkości



W niedzielę, 23 sierpnia, w godzinach południowych doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego w Dratowie, gm. Ludwin

W niedzielę w godzinach południowych doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego w Dratowie, gm. Ludwin. Kierowca hondy nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. Auto dachowało i skończyło jazdę w przydrożnym rowie.

Jak informuje policja, w momencie zdarzenia padało i droga była mokra. Na szczęście uczestnikom zdarzenia nic się nie stało.

Na miejscu funkcjonariusze ustalili, że kierujący pojazdem marki

Honda nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. W efekcie stracił panowanie nad autem.

Pojazd dachował i wyładował w przydrożnym rowie, uszkadzając przy tym znaki drogowe. W wyniku tego zdarzenia element znaku drogowego uderzył w nadjeżdżający z naprzeciwka pojazd marki Mitsubishi, w którym spowodował tylko niewielkie uszkodzenia.

Policja apeluje o ostrożność na drodze i pamięć o tym, że zmieniające się warunki pogodowe zmuszają nas do zachowania szczególnej ostrożności.

jch



**KOMENTARZE
Z FORUM**

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

To Bogdanka zgasi światło? Będzie ostatnią polską kopalnią?

Rząd już nie kryje, że zamykanie kopalni to „twarda konieczność”, a energetyka węglowa musi odejść do roku 2060. - Na tej osi czasu Bogdanka jest ostatnia do zamknięcia - mówi Grzegorz Jadwizuk, szef ZZG w Bogdancie.

Justyna Uka: A w tym czasie Niemcy otworzą co najmniej kilka kopalni, a Polska pewnie będzie się tylko biernie przyglądać, większość górników tam właśnie może znaleźć pracę, nastąpi 5 rozbiór Polski i wszyscy dalej będą siedzieć cicho jak zające pod miedzą.

Dominik Piróg: Spokojnie przez te 20 lat jeszcze znudzi im się ta ekologia, zresztą wystarczy kilka

mocniejszych zim, żeby zmądrzeli.

Marcin Siuda: Nie wiedzą jak pozamykać na Śląsku kopalnie, więc z tej strony biorą się za temat. Nie zamyka się interesu, który przynosi zysk.

Łukasz Paluch: U nas się zamyka, a zagranicą się otwiera.

Mirosław Gołębiowski: A co ze szkodami górniczymi?

Nowe zakażenia koronawirusem
Ministerstwo Zdrowia poinformowało o kolejnych przypadkach zakażenia koronawirusem.

Jacek Witkowski: Koronawirus zaraził wasze głowy i teraz na siłę wciskacie to innym... Chyba wam dobrze za to płacą...

Jolanta Chwałczyk

Koronawirus dopadł Bogdankę

Po miesiącach skutecznej obrony, 20 sierpnia, testy potwierdziły zakażenie pracownicy biura LW Bogdanka i 3 górników ze współpracującej z kopalnią spółki. W ujęciu sanepidu nasza kopalnia to obecnie ognisko w fazie stabilnej, z dwoma potwierdzonymi przypadkami covid-19.

Sławomir Krenczyk, dyrektor ds. relacji z otoczeniem w Lubel-

skim Węglu ocenia: - Po raz kolejny (w maju zachorowało 6 górników, pracowników jednej ze spółek, którzy wrócili ze Śląska - przyp. JCh) prawidłowo zadziałały nasze procedury związane z sytuacją epidemiologiczną. Po otrzymaniu zgłoszeń o pozytywnym wyniku testu trzech pracowników firmy zewnętrznej, którzy w ostatnim czasie wykonywali prace na terenie kopalni, podjęliśmy szereg działań prewencyjnych i zabezpieczających, by zminimalizować ryzyko związane z tą sytuacją.

Wszyscy, którzy mogli mieć styczność z osobami zakażonymi,

przede wszystkim inni pracownicy firmy zewnętrznej, zostali natychmiast odsunięci od pracy, a część, decyzją sanepidu, trafiła na kwarantannę.

- Dodatkowo odsunęliśmy od pracy wszystkie osoby, które miały jakikolwiek kontakt z osobami, które miały styczność z wspomnianymi pracownikami firmy zewnętrznej, tzw. druga linia). Wszystkie testy, jakim poddano potencjalnie zagrożonych pracowników Bogdanki, przyniosły wyniki negatywne - wylicza dyrektor Krenczyk. - Inny przypadek dotyczy osoby wykonującej pracę biurową, na powierzchni, która

w ostatnich tygodniach przebywała m.in. na urlopie oraz zwolnieniu lekarskim. W tym przypadku także poddano testom wszystkich, którzy mieli z nią styczność, a wyniki ich testów są negatywne. Zdarzenia te nie mają wpływu na ciągłość produkcji Bogdanki.

Na kopalni od marca działa sztab kryzysowy i zespoły robocze, zarządzające sytuacją na bieżąco. Bogdanka wdrożyła szereg procedur i środków ostrożności, których celem jest zapewnienie bezpieczeństwa pracownikom i utrzymanie ciągłości produkcji: - Skorygowaliśmy rozkład czasu pracy pracowni-

ków dołowych, zmniejszając liczbę górników w wyciągach szybowych. Wprowadzono jednokierunkową organizację ruchu załogi w cechowni i łaźniach. Przy wejściu do zakładu i autobusów pracowniczych obowiązuje pomiar temperatury, m.in. przy pomocy kamer termowizyjnych. Na powierzchni i pod ziemią pracownicy poruszają się w maskach ochronnych. Zbudowano kilkadziesiąt dodatkowych, podziemnych punktów mycia rąk. Zapewniono nieograniczony dostęp do preparatów dezynfekcyjnych i wprowadzono zakazy minimalizujące ryzyko zakażeń drogą kro-

pełkową, takie jak zakaz witania się poprzez podanie ręki, spożywania słonecznika i innych nasion, zażywania tabaki.

Jolanta Chwałczyk

INFORMACJA

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu nieruchomości przeznaczonych do: dzierżawy i sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego oraz do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Demolka w centrum Kamionki? Spokojnie... to tylko kolizja

Po pijanemu uderzył w budynek po sklepie z pieczywem z taką siłą, że go przesunął. Będzie odpowiadał za prowadzenie w stanie nietrzeźwości i za kolizję. Tylko kolizję...

Mieszkańców Kamionki około 4.30 rano 7 czerwca obudził potężny huk. To rozjeżdżony chevrolet wjechał w stojący obok Urzędu Gminy budynek po sklepie z pieczywem. Jadący równie szybko seat skasował wiatę przystankową odległą o kilka metrów od sklepu.



Rozjeżdżony chevrolet wjechał do środka budynku po sklepie



W jednej chwili sklep i wiatę przystankową zamieniły się w ruinę

Demolka w centrum

- Wyjrzałem przez okno, zobaczyłem przewróconą wiatę i przesunięty kiosk. Jeden samochód uderzył w kiosk, drugi stał przy krzaku bz. Wszędzie było pełno rozbitego szkła - powiedział Wspólnocie mężczyzna mieszkający niedaleko miejsca zdarzenia. Jedną z mieszanek Kamionki widziała całe zdarzenie z okna. - Samochody otarły się o siebie, jeden uderzył przy schodach do podpiwniczenia budynku na rogu, odbił dalej. Ten czarny uderzył w sklep. Drugi wjechał w przystanek, zatrzymał się na krzaku. Widziałam,

że z tego szarego samochodu po uderzeniu kierowca ledwie wysiadł. Właścicielka zniszczonego sklepu była zszokowana widokiem, jaki zastała. - Prowadziliśmy sklep od 2002 r., potem przenieśliśmy się w inne miejsce. Budynek stał pusty, był do wynajęcia. Pojechaliśmy na miejsce, pierwsze wrażenie - szok! Budynek zniszczony, drzwi wyrwane. Chyba nie da się go wyremontować, trzeba go będzie rozebrać - powiedziała Wspólnocie dzień po zdarzeniu. Policja ustaliła, że oba samochody jechały od strony Firleja ulicą Koc-

ką. Chevrolet zaczął wyprzedzać seata, pojazdy zderzyły się bokami. Seat uderzył w wiatę przystankową, chevrolet w barierkę i sklep. Chevroletem kierował 26-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego, miał w organizmie 1,5 promila alkoholu. Kierowca seata, 19-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego, był trzeźwy.

Dlaczego tylko kolizja?

12 sierpnia policja za pośrednictwem prokuratury skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie akt oskarżenia wobec kierowcy chevro-

leta. 26-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego jest oskarżony o prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. Do odrębnego postępowania będzie wyłączona sprawa dotycząca jego niebezpiecznych wyczynów na drodze. Policja potraktowała je jako doprowadzenie do kolizji czy wykroczenie.

Media rozpisują się o wyczynach popularnego dziennikarza telewizyjnego Kamila Durczoka. Rok temu pod Piotrkowem Trybunalskim prowadząc BMW, uderzył w słup drogowy, który przeleciał na dru-

gą stronę jezdni i uderzył w jadący z naprzeciwka samochód. Po przebadaniu przez policję okazało się, że dziennikarz miał w organizmie 2,6 prom. alkoholu. Prokuratura w Piotrkowie postawiła mu zarzuty kierowania w stanie nietrzeźwości i spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa w ruchu lądowym. O spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym oskarżony był także „Frog” - pirat drogowy, który w 2014 r. szarżował po ulicach Warszawy. Z zawrotną prędkością przejeżdżał

przez skrzyżowanie na czerwonym świetle, urządzał ślalom między prawidłowo jadącymi samochodami, ścigał się z motocyklami. Szalał też na drodze pod Kielcami. Dlaczego sprawca zajścia w Kamionce ma odpowiadać tylko za kolizję?

- Pasażerowie pojazdu nie odnieśli obrażeń. Kierowca wjechał w sklep, ale nie zrobił tego celowo. Prokurator referent nie widział możliwości postawienia innych zarzutów - mówi prokurator rejonowy Zbigniew Rafałko.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

**SZKOŁA POLICEALNA-MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE
IM. ZOFII BAGIŃSKIEJ W PARCZEWIE**

**OGŁASZA NABÓR
NA ROK SZKOLNY
2020/2021**

OFERTA EDUKACYJNA:

+ TECHNIK FARMACEUTYCZNY
nauka 5 dni w tygodniu przez 2,5 roku
forma dzienna

+ TERAPEUTA ZAJĘCIOWY
nauka 5 dni w tygodniu przez 2 lata
forma dzienna

+ TECHNIK MASAŻYSTA
nauka 3 dni w tygodniu przez 2 lata
forma stacjonarna

+ ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ
nauka 3 dni w tygodniu przez 1 rok
forma stacjonarna

+ TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
zjazdy w soboty i niedziele co dwa tygodnie przez 2 lata
forma zaoczna

+ OPIEKUN MEDYCZNY
zjazdy w soboty i niedziele co dwa tygodnie przez 1 rok
forma zaoczna

BEZPŁATNA NAUKA
BEZ OGRANICZEŃ WIEKU

MATURA
NIE JEST
OBOWIĄZKOWA

STYPENDIA NAUKOWE

ZASWIADCZENIA DO
ZUS I KRUS

DOŁĄCZ DO NAS NA
facebook
facebook.com/medyk.parczew



Szkoła Policealna - Medyczne Studium Zawodowe im. Zofii Bagińskiej,
ul. Szpitalna 1C, 21-200 Parczew, tel./fax 83 355 09 95, www.medyk-parczew.pl,
e-mail: mszparczew@interia.pl



Kino Lewart

„Czworo dzieci i Coś” 2D
Dubbing
- film: familijny, fantasy/ czas:
110 min / od lat: 7+
26.08.2020 godz. 11:00
26.08.2020 godz. 13:30
„Niezwyczajne lato z Tess” 2D
Dubbing
- film: familijny/ czas: 82 min
/ od lat: 9+

28.08.2020 godz. 17:00
29.08.2020 godz. 17:00
30.08.2020 godz. 17:00
31.08.2020 godz. 11:00
31.08.2020 godz. 13:30
„#tuiteraz” 2D Napisy
- film: komedia/ czas: 97 min /
od lat: 15+
28.08.2020 godz. 19:30
29.08.2020 godz. 19:30

30.08.2020 godz. 19:30
Samochodowe Kino pod Gwiazdami (Parking Mosir przy boisku treningowym. Wjazd od ulicy Mucharskiego) SEANS BEZPŁATNY
„Ach śpij kochanie” 2D
- film: kryminał, thriller/ czas:
100 min / od lat: 15+
28.08.2020 godz. 21:00

INFORMACJA

Starosta Lubartowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Uścimów, dotyczący części nieruchomości położonej w gminie Uścimów, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 945 o pow. 80,18 ha, (obręb 0005 – Krasne), dla której prowadzona jest księga wieczysta LU1A/00074883/2.

Wykaz wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie na okres 21 dni, zamieszcza się na stronie internetowej www.splubartow.bip.lubelskie.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie, a także przekazuje się Wojewodzie Lubelskiemu w celu jego zamieszczenia na stronie podmiotowej Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przez okres 21 dni.

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65, 284 i 782), informacja o zamieszczeniu wykazu zostanie podana do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

Informacji dotyczącej wyżej wymienionej nieruchomości można zasięgnąć w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, w Referacie d.s. Gospodarki Nieruchomościami, II piętro, pokój nr 210, od poniedziałku do piątku, w godzinach od 7³⁰-15³⁰ lub pod numerem tel. (81) 855-24-67.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybala

- Jaka Łączna? - pytali radni. - Z inwestycjami, oszczędnościami i oddłużona - ripostował burmistrz

Włodarski z absolutorium, ale bez wotum zaufania

Podczas sesji Rady Miejskiej, 19 sierpnia, burmistrz Łącznej otrzymał od radnych absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2019. Rada nie udzieliła jednak Leszkowi Włodarskiemu wotum zaufania.

Burmistrzowi zabrakło dwóch głosów. Radnym zabrakło wizji rozwoju miasta, koniecznej m.in. wobec stojącej się faktem dekarbonizacji.

Żadnego mieszkańca

Tak wynikało z wypowiedzi radnych podczas dyskusji nad raportem o stanie gminy, który samorządy, zgodnie z wprowadzonymi przepisami, przygotowują już drugi rok. Raport to dokument podsumowujący roczną działalność burmistrza, w szczególności realizację programów i strategii, uchwał Rady Miejskiej i Budżetu Obywatelskiego. Omawiany jest właśnie podczas sesji absolutoryjnej. Raport i przeprowadzona nad nim debata poprzedzają podjęcie przez radnych uchwały w sprawie udzielenia - lub nie - burmistrzowi absolutorium.

W debacie nad raportem mogą uczestniczyć mieszkańcy, wcześniej zgłaszając taką wolę. Łączni nie nie przyszli, nikt nie zgłosił do Urzędu Miasta chęci udziału w tej dyskusji.

Na sesji do raportu o stanie gminy odniosło się czterech radnych: Mariusz Fijałkowski, Antoni Pasieczny, Grzegorz Pelica i Piotr Winiarski.

Radny Fijałkowski: Dużo bajkopisarstwa

Tak ocenił raport radny Mariusz Fijałkowski, kontrkandydat Leszka Włodarskiego w ostatnich wyborach na stanowisko burmistrza.

Rozpoczynając od demografii, punktował: Gminę zamieszkuje coraz mniej mieszkańców. W raporcie brak danych z roku 2019. Dlaczego? Powstał na zasadzie kopiuje wklej? Nasi mieszkańcy uciekają do Puchaczowa, Cycowa, Milejowa, gdzie budują się nowe domy, jest infrastruktura, oświetlenie, są drogi, solary i obniżki podatku od nieruchomości, a nawet zwolnienia z tego podatku. Ościenne gminy zachęcają do przeprowadzenia się na ich teren. U na przez rok nie było działań, by ten odpływ powstrzymać.

Zarzucił burmistrzowi brak wizji rozwoju Łącznej - czy ma się opierać na kopalni czy postawić na walory turystyczne jako brama do Pojezierza? Wypomniął, że raczej nie na odnawialne źródła energii, bo „jako jedyna chyba gmina w powiecie nie zaproponowaliśmy mieszkańcom dofinansowania do solarów czy fotowoltaiki”.

O podwyżkach, braku mieszkań i lodowiska

- Wyremontowanie jednej czy drugiej drogi to nie jest długofalowa strategia, lecz bieżące zarządzanie gminą - mówił radny Fijałkowski. - Strategii nie ma, jest kontynuacja tego co było. Nie było po wyborach żadnej zmiany, była zamiana. Przez rok przebił pan poprzednika w podwyżkach podatków, poszedł pan na rekord, a w raporcie czytamy, że podwyżek nie było. Temat Mieszkania+ nie ruszył. W Łącznej się nie buduje, bo nie ma terenów pod budownictwo wielorodzinne. A popyt na mieszkania jest, więc gmina powinna tworzyć warunki pod budowę. Mówiąc o wsparciu turystyki, wyśmiał budowę ścieżki rowerowej długości 52 m. Krytykował estetykę miasta.

- W Łącznej lubimy zieleń, szczególnie niewykształconą i bujną - ironizował i chwalił rondo w Ludwinie - u nas będzie łąka kwietna za 40 tys.

- Ściana wschodnia powinna mieć przebiecie ze względu na głosy, które ten rząd, parlament i prezydent tu otrzymał. Wykorzystajmy to przez te 3 lata - mówił radny Antoni Pasieczny

Wspomniął o Straży Miejskiej: Nie napisał pan ile nas kosztuje. O ile pamiętam, rocznie wydajemy na nią ponad 600 tys. Inne gminy już dawno wiedziały, co z tą formacją zrobić.

Mówił o braku lodowiska, na które Łączni nie od lat muszą jeździć do Puchaczowa. O podwyżkach cen wody i ścieków. O polach w centrum Łącznej, na których rośnie kukurydza i zboża. - Nie uzbudził pan tych terenów, a one natychmiast by się zagospodarowały. Czas się wziąć do roboty. Więcej działań, mniej PR-u - apelował.

Wyniki głosowania w sprawie udzielenia wotum zaufania dla burmistrza Łącznej				
ZA - 9 radnych	PRZECIW - 4	WSTRZYMUJĘ SIĘ - 3	BRAK GŁOSU - 0	NIEOBECNI - 5
Florek Marzena, Kotuła Piotr, Łagodziński Zbigniew, Matczuk Krzysztof, Mazurkiewicz Halina, Sawicki Łukasz, Susz Adam, Syta Teodozja, Szychta-Zagwodzka Danuta	Czajkowski Michał, Dudek Tomasz, Fijałkowski Mariusz, Pelica Grzegorz	Pasieczny Antoni, Skibiński Jan, Winiarski Piotr		Grzesiuk Andrzej, Łuczyński Jarosław, Okoń Renata, Targoński Michał, Zawisza-Klimkiewicz Iga



Łączna, sesja Rady Miejskiej, 19 sierpnia. Burmistrz Łącznej (pierwszy od lewej) otrzymał od radnych absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2019, nie udzielono mu jednak wotum zaufania. Przy mównicy - radny Mariusz Fijałkowski

Za absolutorium dla Leszka Włodarskiego głosowało 15 radnych, od głosu wstrzymał się radny Mariusz Fijałkowski

Burmistrz: Nie widzi pan czy próbuje zakłamać?

- Trudno mi się odnieść do tego co powiedział pan radny, sam sobie zadając pytania i sam sobie na nie odpowiadając - replikował burmistrz Włodarski. - Twierdzi pan, że nic się w mieście nie zmieniło... Albo pan tych zmian nie widzi, albo próbuje zakłamać rzeczywistość.

I długo wyliczał inwestycje, te wieloletnie i zakończone oraz ubiegłoroczne. - W roku 2019 udało nam się zrealizować wszystkie zaplanowane inwestycje, co jako jeden niewielu samorządów w Polsce, zrobiliśmy bez zaciągania kredytu. Mało tego, udało nam się spłacić kredyt o 3,5 mln zł i na koniec roku stworzyć oszczędności w postaci nadwyżki budżetowej wynoszącej prawie 4 mln zł. Uważam, że to właściwe działanie gospodarza.

Kontynuował: Były to potężne inwestycje, podnoszące komfort życia mieszkańców i atrakcyjność turystyczną Łącznej, takiej jak zakończenie wieloletniego projektu rewitalizacji Parku Podzamcze i Starego Miasta, przebudowa spichlerza zaadaptowanego na potrzeby 60 podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy, budowa sieci wodociągowej na os. Niepodległości, latami oczekiwana przez właścicieli tamtych działek, gdzie jest już woda, a po zakończeniu prac nad uchwaleniem planu zagospodarowania przestrzennego pojawia się zabudowa jednorodzinna. Mówi pan o polu kukurydzy, to w większości tereny prywatne, na które gmina nie ma wpływu.

Współpraca zamiast paszkwili

Burmistrz podkreślił, że ub. rok obfitował w remonty dróg. Wyliczył ulice: Gwarów, Nadrzeczną, Pasternik, Przemysłową, Sportową, drogę w Witaniowie realizowaną we współpracy ze Starostwem Powiatowym, ciąg pieszo-jedyny na ul. Wierzbowej.

- Mówiąc o tych inwestycjach i właściwym gospodarowaniu środkami finansowymi dodam, że to wszystko udało się zrealizować przy skutecznym pozyskaniu środków zewnętrznych, więc mówienie w przestrzeni publicznej, że Łączna nie przeprowadza żadnych inwestycji i jest nieskuteczna w pozyskiwaniu dofinansowania jest kłamstwem - zaznaczył Leszek Włodarski.

Wyjaśniał, że gmina spełniła wszystkie warunki programu Mieszkanie+ i fiasco programu w Łącznej nie jest winą samorządu: - To druga strona inwestycji nie jest nią zainteresowana, uznała, że to inwestycja nieopłacalna na naszym terenie. Za małe zainteresowanie, za duże koszty. Prowadzimy rozmowy z deweloperami i chcemy ich zachęcić, by takie mieszkania u nas powstawały, bo mamy świadomość, że mieszkańcy są nimi zainteresowani.

Polemizując z Mariuszem Fijałkowskim, zwrócił się do radnego: - Chciałbym, aby pan mnie rozliczył z obietnic wyborczych na koniec kadencji. Proszę nam dać trochę czasu. Zachęcam do współpracy zamiast oskarżania, obwiniania i pisanie paszkwili.



Antoni Pasieczny, radny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdance

- Musimy popracować nad rozwojem Łącznej, szczególnie w sytuacji gdy górnictwo idzie w zamknięcie. Mówi się, że Bogdanka zostanie do 2040 roku, ale co będzie, gdy przy już zmieniającej się koniunkturze Bogdanka zmniejszy wydobycie do 5 mln ton węgla i trzeba będzie zwolnić 2-3 tys. osób? Co my z nimi zrobimy? Gdzie będą pracować?

Radny Pasieczny przyznał sobie żółtą kartkę

Radny Antoni Pasieczny, zaznaczywszy, że przysłuchując się debacie nie zamierzał zabierać głosu, wyraził akceptację dla raportu, ale zaalarmował: - Siądźmy i zastanówmy się gdzie ta Łączna ma być za kilka lat! Najważniejszy jest kierunek rozwoju, wizja minimum na dekadę!

I przyznał sobie jako radnemu żółtą kartkę: - Myślałem, że będąc radnym coś wniosę do tej Rady, Okazuje się, że nie. A dlaczego? Bo jest opór, bo każdy chce być ważny. To nie ten kierunek.

Szef Solidarności z LW Bogdanka mówił: - Siądźmy wszyscy przy wspólnym stole, ze starostwem. Ustalmy jakie założenia ma powiat, jakie ma gmina. Ja liczyłem, że za mojej kadencji w końcu, po piętnastu latach, będzie wbita łopata pod budowę elektrowni. Po ostatnich zmianach w zarządzie ENEI wygląda na to, że nie. Nadal jest otwartość na tę inwestycję, ale nowy prezes mówi, że mu się projekt finansowo nie spina. Elektrownia stoi pod znakiem zapytania.

- Nie mamy dróg, połączeń, sieci komunikacyjnej - kontynuował Antoni Pasieczny. - Zapytajmy: Kiedy będzie ta kolej? Kiedy będzie ta droga? Musimy stworzyć warunki dla osób, które chciałyby się tu osiedlić. Jak się przejeżdża przez Łączną, nie ma u nas nawet miejsca, żeby usiąść i zjeść obiad!



Leszek Włodarski, burmistrz Łącznej

- W roku 2019 zrealizowaliśmy wszystkie zaplanowane inwestycje, co jako jeden niewielu samorządów w Polsce, zrobiliśmy bez zaciągania kredytu. Mało tego, udało nam się spłacić kredyt o 3,5 mln zł i na koniec roku stworzyć oszczędności w postaci prawie 4 mln zł nadwyżki budżetowej. Uważam, że to właściwe działanie gospodarza

Dodał, że trzeba inspirować do takich działań, jak choćby stworzenie dobrej restauracji, wskazywał miejskie absurdy. Nawoływał radnych do „burzy mózgów”, rozpatrzenia nawet z pozoru głupich pomysłów na rozwój.

Jeśli nie zaczniemy wszyscy razem tupać...

Zdaniem radnego Antoniego Pasiecznego elektrownia w Starej Wsi „jest do odzyskania”: - Praktycznie cała dokumentacja jest przygotowana. Jeśli nie zaczniemy wszyscy razem tupać, słać pism, interweniować w Warszawie, nie będzie pobudowana. Musimy popracować nad rozwojem Łącznej, szczególnie w sytuacji, gdy górnictwo idzie w zamknięcie. Mówi się, że Bogdanka zostanie do 2040 roku, ale co będzie, gdy przy już zmieniającej się koniunkturze Bogdanka zmniejszy wydobycie do 5 mln ton węgla i trzeba będzie zwolnić 2-3 tys. osób? Co my z nimi zrobimy? Gdzie będą pracować?

- Ściana wschodnia powinna mieć przebiecie ze względu na głosy, które ten rząd, parlament i prezydent tu otrzymał. Wykorzystajmy to przez te 3 lata. Zróbmy spotkanie z parlamentarzystami. Piszmy pisma. Zapytajmy, co tutaj się dzieje? Rozliczamy burmistrza, a co my zrobiliśmy? Zapytajmy siebie.

Jolanta Chwałczyk

W dniu pożaru bardzo szybko pojawiła się pomoc ze strony sąsiadów i przyjaciół

Pożar domu w Spiczynie. Cztery rodziny bez dachu nad głową

Spiczyn: - Pojawił się dym. Sąsiedzi i osoby, które były w pobliżu - od razu pobiegli sprawdzić, co się dzieje. Jak okazało się, że pali się budynek ruszyli do pomocy - przewodnicząca KGW ChmieLove Anna Tarka opowiada o sobotnim pożarze domu w Spiczynie.

Zaproszenie ognia przez osoby nieustalone to wstępna przyczyna powstania pożaru domu, 22 sierpnia, w Spiczynie na terenie powiatu łączyńskiego. Siedem osób dorosłych i dwoje nastoletnich dzieci zostało bez dachu nad głową.

Sześć godzin walki z ogniem

Do pożaru doszło w godzinach porannych. Ok. 9:35 strażacy ze Spiczyna jako pierwsi pojawili się na miejscu zdarzenia. „Zastaliśmy mocno rozwinięty pożar poddasza. Natychmiast przystąpiono do akcji gaśniczej. Aby dotrzeć do poddasza wycięte zostały otwory w dachu. Wejście tam po schodach było niemożliwe, między innymi przez bardzo duże zadymienie i praktycznie zerową widoczność. Wszyscy mieszkańcy bezpiecznie opuścili swoje mieszkania” - relacjonują strażacy na swoim profilu na facebooku.

W rozmowie ze „Wspólnotą” naczelnik jednostki OSP w Spiczynie

nie Bartłomiej Zgierski podkreśla, że była to trudna akcja. - Strażacy dali z siebie 200 procent, ale pożar był już rozwinięty. Akcja skończyła się na pewno po godzinie 15:00, czyli to było kilka godzin takiej naprawdę trudnej akcji. Nie jestem w stanie powiedzieć, ilu nas strażaków gasiło dokładnie, taka była walka z ogniem. Zmienialiśmy się w międzyczasie - podaje naczelnik.

Jeden ze strażaków zatrut się dymem

- Do gaszenia pożaru budynku mieszkalnego przystąpiło 13 zastępów straży pożarnej z terenu gminy, cztery zastępy PSP Łączna i dziewięć jednostek OSP z terenu gminy Spiczyn i gmin ościennych, między innymi Puchaczów, Ludwin, Ostrówek. W akcji uczestniczyło 64 ratowników - podaje dyżurny operacyjny kapitan Adam Ulatowski ze stanowiska kierownika KP PSP w Łącznej.

Podczas gaszenia jeden ze strażaków OSP Jawidz podtrut się dymem i konieczna była obserwacja medyczna. Pomocy udzielono mu na SOR-ze w Łącznej. Jeszcze tego samego dnia opuścił szpital.

Akcja pomocy na szeroką skalę

Jak ustaliliśmy drewniany, około stuletni budynek zamieszkiwało dziewięć osób w tym dwoje dzieci. Wiadomo, że na



Dobrytek, który był na dole na parterze budynku częściowo udało się uratować. Z mieszkań na poddaszu zostały tylko zgłiszczą

parterze budynek zamieszkiwała rodzina z dwójką dzieci. W chwili pożaru w obejściu byli pozostali lokatorzy. Nie wiadomo, kto pierwszy zobaczył wydobywający się z poddasza domu dym. Reakcja sąsiadów i przyjaciół poszkodowanych była natychmiastowa. - Pojawił się dym. Ci, którzy to zauważyli, sąsiedzi i osoby, które były w pobliżu, od razu pobiegli sprawdzić, co się dzieje. Jak okazało się, że pali się budynek ruszyli do pomocy. Ludzie złapali za wiadra, kto mógł wynosił z domu to, co jeszcze udało się uratować z dobytku. Większość rzeczy przeszła jednak swądem spalenizny i nie wiadomo, co tak naprawdę będzie nadawało się do dalszego użytkowania - mówi przewodnicząca KGW ChmieLove Anna Tarka.

Na miejscu pożaru pojawili się przedstawiciele gminy i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Każda z rodzin otrzymała informację, że może skorzystać z pomocy psychologa. Ta rodzina w której są dzieci, z tego co wiem, z takiej porady skorzystała - poinformował nas w poniedziałek kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Spiczynie Krzysztof Krasowski. - Oczywiście zapewniłmy i zapewnimy wszelką możliwą pomoc z naszej strony, pozostałe decyzje są w tej chwili omawiane przez gminę - dodał na zakończenie rozmowy.

Po prostu ludzki odruch

Zbiórkę darów dla pogorzelców jeszcze tego samego dnia przeprowadziło KGW ChmieLove przy wsparciu strażaków OSP Spiczyn. Dzięki pomocy przyjaciół i sąsiadów wszyscy poszkodowani mają zabezpieczone miejsce do spania. Lokal dla poszkodowanych udostępnił miejscowy przedsiębiorca Michał Gajos

Pomóc może każdy: osoby prywatne, firmy, przedsiębiorcy i instytucje. Kontakt w sprawie przekazania pomocy pogorzelcom - do czasu utworzenia konta do wpłat finansowych - za pośrednictwem facebooka KGW ChmieLove, bądź pod numerem telefonu Urzędu Gminy w Spiczynie 81 757 71 84, 81 757 70 48.



Anna Tarka,

przewodnicząca KGW ChmieLove w Spiczynie

- Zaczęliśmy działać, jak tylko dowiedzieliśmy się o tej tragedii. Po prostu ludzki odruch

prowadzący działalność wynajem pokoi „Pod Parkanami”. Sąsiadka przygotowała niedzielny obiad, na który zaprosiła poszkodowanych. Wyżywienie otrzymali także dzięki Honest Sklep Przemysłowy GCK Ziółków oraz Groszek w Kijanach. Nie zawiedli ludzie, którzy przynieśli najpotrzebniejsze rzeczy użytku codziennego. - Zaczęliśmy działać, jak tylko dowiedzieliśmy się o tej tragedii. Po prostu ludzki odruch - mówi przewodnicząca koła, Anna Tarka. - Po pogrupowaniu darów, nieoceniona pomoc GOPS Spiczyn, będziemy informować na bieżąco czego jeszcze brakuje - podkreślają członkowie KGW ChmieLove.

Potrzeby są bardzo duże

- Czekamy na dalsze decyzje gminy w sprawie pomocy po-

szkodowanym w pożarze. Na ten moment rodziny mają na bieżąco zapewniane wszystko, czego potrzebują. Chcemy jeszcze zadbać o niezbędny asortyment szkolny, żeby dzieci mogły spokojnie pójść do szkoły 1 września, żeby miały wyprawkę szkolną, zeszyty i ubrania. Na razie poszkodowani mówią, że muszą ochłodzić, odpocząć i rozebrać w tym, co udało się uratować od ognia i co jeszcze mogą wykorzystać.

- A w dalszej kolejności będziemy tak kierować akcją pomocową, aby uzyskać wszystko to, co będzie im najpotrzebniejsze - deklarują członkowie KGW ChmieLove.

Magdalena Sych

Rodzice Filipka: Leczenie w Stanach niestety zostało zakończone. Szukamy lekarza w Polsce!

„Polecieliśmy na koniec świata ratować naszą Jybę. Przylecieliśmy po życie, tak się wszyscy cieszyliśmy, a dostaliśmy tylko czas.... Teraz wiemy, że zrobiliśmy wszyscy wszystko, co możliwe” - piszą n facebooku Karolina i Damian Bulanda, rodzice chorego na nowotwór Filipka (2 lata) z Jawidza w powiecie łączyńskim.

Po dwutygodniowym pobycie na OIOM-ie w klinice w Stanach Zjednoczonych rodzice chorego na nowotwór mózgu Filipa Bulandy z Jawidza (2 lata) liczyli na pomyślny przebieg dalszego leczenia jednaka. Ale to, co usłyszeli od lekarzy podcięło im skrzydła...

To nie będą dobre informacje...

Filipek z Jawidza ma dwa lata i złośliwego guza mózgu z przerzutami. W Polsce oznaczało to wyrok śmierci. W maju Filip rozpoczął leczenie w USA. Miało trwać 10 miesięcy. Do tej pory zza oceanu płynęły dobre wieści. Operacja się udała i guz w głowie dziecka został częściowo usunięty. Filipa czekała druga operacja. 24 lipca lekarze przewieźli go jednak na oddział intensywnej terapii. Po dwóch tygodniach zagrożenie życia na szczęście minęło i rodzice odetchnęli z ulgą. Niestety nie na długo.

„Bardzo dużo mamy Wam do przekazania....ale to nie będą dobre informacje...” - piszą rodzice na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu” na facebooku.

Leczenie Filipka niestety zostało zakończone na tym etapie.

Choroba Filipka wywołana podaniem chemii, a mianowicie skrzepy w wątrobie zmieniły cały proces zaplanowanego leczenia.

- Na chwilę obecną priorytetem jest całkowite postawienie Filipka na nogi, aby powrócił do pełni sprawności. Plan dalszego zaplanowanego leczenia - podanie jeszcze trzech chemii, trzy auto przeszczepy i operacja usunięcia resztek guza, zmienił się. Leczenie Filipka niestety zostało zakończone na tym etapie... - informują.

Jak wynika z rozmowy z lekarzami chłopcu nie można na razie podać chemii doustnie. Grozi to powtórzeniem się choroby wątroby, a nawet zgonem dziecka. Walka rodziców o życie chłopczyka w Stanach dobiega końca.

- Lekarze zaproponowali jedyną bezpieczną opcję, doustną chemię podtrzymującą. Ma za zadanie zahamowanie wzrostu guza, może nawet zadziałać cuda, że choroba

ustąpi. Na to najbardziej liczymy. Ale jak będzie, nikt tego nie wie. Chcemy spędzić razem jak najwięcej czasu. Gdy Filipek będzie stabilny, wracamy do Polski. Do domu, do rodziny.

Rodzice dzielą się informacjami, bo to dzięki ludziom dobrej woli udało się zebrać 6 mln złotych na leczenie w Stanach. Kwota wydaje się ogromna, ale...

- Nasza zbiórka na leczenie wynosiła 6 milionów złotych. Z tego pieniądze wykorzystaliśmy na operację, dwie mega chemie, pobór komórek i najbardziej kosztowny pobyt na OIOM-ie, gdzie ratowali życie Filipka. Dziś (22 sierpnia) dostaliśmy informację, że nasze zgromadzone środki się kończą. Strasznie się przestraszyliśmy, bo wiemy z czym to się wiąże. Koszt jednego dnia na intensywnej terapii wynosi 28 tysięcy dolarów. Możecie przeliczyć ile to na złotówki. Wyjaśnili nam dlaczego tak drogo. Filipek dostawał

bardzo drogi lek na wątrobę, cztery razy dziennie, przez 3 tygodnie. Oprócz tego kilkadziesiąt innych leków. Był dializowany 24 godziny na dobę przez 3 tygodnie. Opiekowały się nim dwie pielęgniarki także 24 h na dobę. Cały czas wykonywano skany, usg, miał zabieg zakładania drenu, był podłączony pod respirator. I wiele innych rzeczy wpłynęło na tę ogromną sumę za jeden dzień. Ale bez tych wszystkich rzeczy Filipka nie byłoby już z nami. Taka jest prawda - informują rodzice.

Szukamy lekarza w Polsce!

Rodzice mają nadzieję, że środki ze zbiórki wystarczą na rozpoczęcie chemii doustnej w Stanach. Chcieliby, aby lekarzom udało się dobrać właściwą dawkę, jednocześnie kontrolując reakcje organizmu dziecka.

- Jesteśmy przerażeni, szukamy lekarza w Polsce, który podejmie

się prowadzenia Filipka. Na chwilę obecną (22 sierpnia) środki, które nam zostały wyliczone są na 17 dni. Poprosiliśmy aby lekarze wystawili nam kosztorys leczenia, jaki przewidują. Na OIOM-ie będziemy około 3 dni. Później przeniosą nas na onkologię, tam już koszt jednego dnia wynosi 5 tysięcy dolarów. Jest to ogromna różnica. Musimy czekać, aż przygotują kosztorys i wtedy będziemy podejmować decyzję, czy wracamy do Polski, czy będziemy otwierać zbiórkę, w której mamy nadzieję, że pomożecie. I dzięki której będziemy mogli dobrać chemię doustną tu na miejscu. Da nam to czas, aby znaleźć lekarza i przedstawić mu protokół leczenia, aby on nawiązał kontakt z lekarzami ze Stanów - planują Karolina i Damian Bulanda.

MS

- Nie potrafię zrozumieć takiej obojętności - mówi rozgoryczona pacjentka

Puławy: Staruszką wyszła niezauważona ze szpitala

Przywiezioną na SOR puławskiego szpitala 83-latką przez kilka godzin nikt się nie zainteresował. Personel nie zauważył nawet, kiedy ledwo trzymająca się na nogach kobieta wyszła z oddziału i poszła szukać pomocy gdzie indziej.

Pacjentka: Leżałam sama przez kilka godzin

Pani Krystyna ma 83 lata. Mieszka sama w niewielkim mieszkaniu na jednym z puławskich osiedli w centrum miasta. Jak wiele osób w tym wieku boryka się z różnymi dolegliwościami, m.in. krążeniowymi. 14 lipca znów dały o sobie znać. Miała zawroty głowy, nie mogła wstać. - O godzinie 2.00 w nocy zgłosiłam na numer 112 bardzo złe samopoczucie, wysokie ciśnienie i tętno przekraczające 110 - opowiada mieszkanka Puław.

W rezultacie rozmowę przełączono do Puław i za jakiś czas do drzwi jej mieszkania zapukali ratownicy z karetki pogotowia. Po zbadaniu kobiety lekarz podjął decyzję o prze-

wiezieniu jej do puławskiego szpitala. - Tam przeprowadził ze mną wywiad bardzo uprzejmy młody człowiek, podpisałam zgodę na pozostanie w szpitalu i przeprowadzenie badań. Poinformował mnie, że niebawem przyjdzie lekarz. Niestety od 2.30 do 7.30 nikt się mną nie zainteresował - opowiada staruszka i ciągnie dalej:

- Nie przespałam całą noc, spragniona choć kropli wody postanowiłam opuścić szpital.

Chora staruszka Od 2.30 do 7.30 nikt się mną nie zainteresował

Kobieta podkreśla, że zdawała sobie sprawę z tego, że nie raz zdarzają się sytuacje, kiedy w jednym czasie trafia wielu pacjentów w różnym, czasem bardzo poważnym stanie, np. z wypadków, którzy natychmiast potrzebują pomocy. Jednak jak przyznaje z poczynionych przez nią obserwacji podczas pobytu na SOR, ta noc była spokojna. Ale nawet wtedy, gdy nabrała sił, zdecydowała się wstać z łóżka i krzesać się po sali, nikt nie zareagował. Mieszkanka Puław przed wyjściem z oddziału sko-

rzystała jeszcze z toalety i zostawiła tam torebkę. Uświadomiła sobie to już po wyjściu ze szpitala i przejściu pewnego odcinka. Kiedy wróciła również nie zwróciła niczyjej uwagi. - Staruszka 83-letnia z wenflonem w jednej ręce i opatrunkiem po nieudanym wkłuciu w drugiej wychodzi ze szpitala niezauważona przez nikogo - mówi łamiącym się głosem pani Krystyna.

Kobieta resztkami sił doszła do przychodni przy ul. Wojska Polskiego. Tam od razu przykuła uwagę personelu. - Dostałam tam szklankę wody. Po udzieleniu mi pomocy, wykonaniu EKG i zbadaniu ciśnienia zasugerowano mi i powrót do szpitala, na co nie wyraziłam zgody. Po co miałam tam wracać, skoro nie uzyskałam tam pomocy - opowiada 83-latką. Pielęgniarka wezwała taksówkę, która odwiozła staruszkę do domu. Tam powoli doszła do siebie.

- Nie potrafię zrozumieć takiej obojętności. Po nieprzespanej nocy, braku badania, wyczerpana fizycznie i psychicznie, schorowana kobieta opuszcza szpital i nikt nie sprawdza, co się z nią stało, gdzie się udała, czy w ogóle trafiła do domu. Żadnego zainteresowania, brak pomocy i odpowiedzialności - żali się

mieszkanka Puław. Kobieta złożyła pismną skargę na zachowanie personelu do dyrektora SP ZOZ w Puławach.

- Zwracam się do pana dyrektora o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do osób, które dopuściły do takiego zdarzenia i odpowiednie potraktowanie odpowiedzialnych za taki stan, do jakiego doszło w moim przypadku - czytamy w kopii pisma do Piotra Rybaka, jaką otrzymaliśmy od rozgoryczonej pacjentki.

Szpital przez tydzień nie dał nam odpowiedzi, czy posiada dokument, w którym kobieta wyraża wolę opuszczenia szpitala „na własne żądanie”

- Gdzie w takim razie szukać pomocy, jeśli nie w szpitalu - pyta nasza czytelniczka.

Dyrekcja szpitala: Zrobiliśmy wszystko zgodnie ze sztuką medyczną

Kierownictwo szpitala potwierdza, że wpłynięcie skargi od pacjentki.

- Została ona z należytą starannością przeanalizowana, sprawdzono wszystkie dokumenty oraz przeprowadzono rozmowy z pracownikami SOR-u, którzy tej nocy mieli dyżur - informuje Wojciech Antosz z SP ZOZ w Puławach.

W opinii szpitala skarga staruszki jest bezzasadna. Personel bowiem przedstawił zupełnie inną wersję zdarzenia. Twierdzi, że to pacjentka za ich wiedzą opuściła placówkę na własne żądanie, mimo ich prób o pozostanie.

- Pacjentka m.in. w szczegółowy sposób przeszła procedurę TRIAGE, po której trafiła na salę obserwacyjną, tam personel ponownie zwerifikował jej potrzeby i pacjentka zasnęła. Po godz. 7 rano pacjentka poinformowała personel pielęgniarski, że chce opuścić szpital, mimo że została poproszona o powrót na salę. Dyżurujący lekarz również prosił o przejście z nim do gabinetu celem ponownego zbadania, ale pacjentka odmówiła. Ostatecznie personel szpitala uszanował żądanie pacjentki i wypuścił ją do domu - tłumaczy Wojciech Antosz.

W ubiegłym tygodniu 83-latką otrzymała również pismną odpowiedź od dyrekcji szpitala.

- Stek bzdur, robią ze mnie wariatkę. Z tego pisma wynika, że biegalo wokół mnie pół szpitala, a tak przecież wcale nie było - mówi zdenerwowana pacjentka.

Pani Krystyna Po nieprzespanej nocy, braku badania, wyczerpana fizycznie i psychicznie, schorowana kobieta opuszcza szpital i nikt nie sprawdza, co się z nią stało, gdzie się udała, czy w ogóle trafiła do domu

Dodatkowo zapytaliśmy szpital, czy posiada dokument z podpisem pacjentki, potwierdzający opuszczenie placówki na jej żądanie. Mimo kilku przypomnień o naszej prośbie, do momentu zamknięcia tego numeru „Wspólnoty” nie otrzymaliśmy odpowiedzi, na którą czekaliśmy ponad tydzień.

Marta Pietroni

Wszystko na to wskazuje, że proceder funkcjonował pod przykrywką agencji nieruchomości

Zlikwidowali sześć agencji towarzyskich. Przejęli broń i narkotyki

Spektakularna akcja policjantów z CBŚP w Siedlcach. W zlikwidowanych tzw. „mieszkaniówkach” od połowy 2018 roku mogło „pracować” nawet 60 kobiet.

Funkcjonariusze pod nadzorem mazowieckiej Prokuratury Krajowej przeprowadzili akcję wymierzoną w proceder czerpania korzyści z nierządu innych osób. - W trakcie działań, które miały miejsce w Siedlcach oraz okolicznych miejscowościach, policjanci zatrzymali 5 osób podejrzanych w wieku od 30 do 59 lat, a także zlikwidowali 6 agencji towarzyskich tzw. „mieszkaniówek” - informuje zespół prasowy CBŚP.

Podczas przeszukań mundurowi zabezpieczyli broń maszynową, narkotyki: amfetaminę, marihuanę i kokainę. Do tego sprzęt mogący posłużyć do uprawy konopi. Na

terenie jednej z posesji policjanci odkryli zamaskowaną w ziemi skrytkę, w której przechowywano amfetaminę.

Pod przykrywką

„Śledczy ustalili szereg miejsc, w których świadczone były usługi seksualne i przechowywane narkotyki, jak również osoby podejrzane o zorganizowanie całego procederu” - czytamy w komunikacie.

Wszystko wskazuje na to, że podejrzani utworzyli sieć agencji towarzyskich tzw. „mieszkaniówek”, w których od połowy 2018 roku mogło „pracować” nawet 60 kobiet. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że podejrzani mogli nakłaniać do pracy w nadzorowanych przez siebie lokalach kobiety, które w zamian za udostępnianie pomieszczeń oraz zapewnianie ochrony oddawały część dochodu z nierządu. Wszystko na to wska-

zuje, że proceder funkcjonował pod przykrywką agencji nieruchomości, a podejrzani z nielegalnej działalności uczynili sobie stałe źródło dochodu. Śledczy ustalają obecnie ile osoby podejrzane mogły zarobić na przestępczej działalności.

Uprawianie prostytutki

5 osób usłyszało zarzuty ułatwiania uprawiania prostytutki oraz czerpania z tego korzyści majątkowych. Dodatkowo dwóm podejrzanym zarzuca się wprowadzanie do obrotu i posiadanie znacznych ilości narkotyków, a jednej posiadanie nielegalnej broni. 4 osoby zostały tymczasowo aresztowane.

Za te przestępstwa może grozić nawet 15 lat pozbawienia wolności.

Lukasz Prusak

Nie sprzedali kradzionego auta, odstawili je z powrotem

BIALA PODLASKA: Bialscy policjanci ustalili sprawców włamania do biura oraz samochodu dostawczego, który później chcieli sprzedać.

Do zdarzenia doszło w nocy z 15 na 16 sierpnia na terenie Białej Podlaskiej. Nieznani sprawcy wyłamali otwór w drzwiach i dostali się do pomieszczenia biurowego. Ukradli laptop, dowody rejestracyjne do pojazdów oraz kluczyki do jednego z nich. Chwilę później włamali się do samochodu marki Mercedes. Pokrzywdzony, który całą sprawę zgłosił policji potwierdził też, że auto było używane przez sprawców. Widoczne były na nim uszkodzenia, brakowało też pozostawionych w nim przedmiotów.

Okazało się, że za włamanie i kradzież odpowiedzialny jest 41-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej oraz jego 24-letni kolega z powiatu radzyńskiego.

W trakcie rozmowy z policjantami stwierdzili, że tego



Okazało się, że pomysł na szybkie spieniężenie kradzionego auta nie wypalił

dnia wspólnie pili alkohol. Kiedy skończyli im się zapasy postanowili włamać się do pomieszczenia biurowego wynajmowanego przez znajomego. Tam ukradli m.in. laptopa, którego chcieli sprzedać. Znaleźli też kluczyki do dostawczego mercedesa.

Sprawcy wykorzystując kluczyki uruchomili auto. Po tym odjechali z miejsca zdarzenia z zamiarem jego sprzedaży. Zabrali też ze sobą znajdujący się tam sprzęt. Gdy nie znaleźli osób zainteresowanych zakupem pojazdu wrócili do miasta i pozostawili mercedesa

w tym samym miejscu. Policjanci odzyskali wszystkie skradzione przedmioty.

- Mężczyźni usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy. Młodszy z nich opowiadał będzie dodatkowo za kierowanie pojazdem wbrew zakazowi. Na jego koncie widnieje dożywotni zakaz kierowania pojazdami. Wobec 41-latką i jego 24-letniego kompana prokurator zastosował dozór policyjny - informuje podkom. Barbara Salczyńska Pырchła, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

„Jeśli tacy ludzie żyją w gminie, to niech sobie żyją, nic do nich nie mamy”

Wójt i radni Sernik zbulwersowani wyrokiem sądu. „Liczy się tylko zdanie lesbijek i gejów, jak mamy wychowywać nasze dzieci”

- Sąd nie wziął pod uwagę uczuć religijnych katolików i głosu par heteroseksualnych, tylko lesbijek i gejów, których związki nie są zdolne do prokreacji, a mają nam mówić, jak mamy wychowywać dzieci - argumentował wójt Paweł Woźniak swój zamiar złożenia skargi na wyrok WSA w Lublinie. Sąd unieważnił uchwałę „Gmina Serniki wolna od ideologii LGBT”.

Deklarację „Gmina Serniki wolna od ideologii LGBT” radni jednogłośnie przyjęli 21 czerwca 2019 r. Był to drugi po Ostrowie Lub. w powiecie lubartowskim samorząd, który przyjął podobną deklarację. Jako trzeci uchwalił deklarację Kock. Uchwałę zaskarżył do WSA Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar. 6 sierpnia w sądzie odbyła się rozprawa. WSA unieważnił uchwałę.

- W sposób bezprawny treść tej uchwały ingeruje w prawa i wol-

Wójt: Żebyśmy my mogli decydować o wychowaniu naszych dzieci, a nie, żeby mniejszości seksualne decydowały i tworzyły kartę LGBT, która określa szczegółowo zachowania bądź sposoby nauczania dzieci w szkołach. Gdzie się mówi, że czterolatek ma się uczyć masturbacji, a przy wieku 9 - 12 lat wychowanie seksualne, żeby dziecko mogło się określić, jakiej jest orientacji.

ności jednostek. Uchwała ma charakter dyskryminujący i to z dwóch przyczyn. Po pierwsze - poprzez wykluczenie ze wspólnoty samorządowej grupy osób określanej jako LGBT. I po drugie - przez naruszenie godności prawa do życia prywatnego i wolności wypowiedzi ze względu na orientację seksualną - argumentował sędzia Robert Hałabis. Zapis uzasadnienia ustnego wyroku zamieścił na swojej stronie internetowej Rzecznik Praw Obywatelskich.

- Zaskarżona uchwała w sposób ewidentny ma charakter władczy. Wskazano w niej, jak gmina ma traktować określone środowisko - osoby LGBT, w samej uchwale określone pojęciem „ideologii LGBT”. Sąd w niniejszym składzie szczerze wątpi, że istnieje ideologia LGBT - głosi uzasadnienie.

Nie są zdolni do prokreacji, nie będą nam mówić, jak wychowywać dzieci

Unieważnienie uchwały stało się tematem dyskusji na sesji Rady Gminy 14 sierpnia.

- Nasza gmina stała się słynna, było słyhać o nas w całej Polsce - powiedział wiceprzewodniczący Rady Gminy, Czesław Woźniak.

- Jest to ograniczanie wolności słowa. Mniejszości seksualne mogą wypowiadać się na każdy temat, mogą robić sobie, co chcą. Rzecznik Praw Obywatelskich w moim przekonaniu jest rzecznikiem mniejszości seksualnych, a nie wszystkich obywateli. Nie zostały w tym wyroku w żaden sposób wzięte pod uwagę uczucia religijne nas, katolików, nie zostało wzięte pod uwagę, co mamy do powie-

dzenia my i pary heteroseksualne - oburzał się na wyrok wójt. - Art. 48 Konstytucji jasno określa, że to rodzice decydują, jak należy wychowywać dzieci i wychowują zgodnie ze swoimi przekonaniami. Z drugiej strony sąd, powołując się na ten artykuł, w ogóle nie wziął pod uwagę par heteroseksualnych, tylko zapisy mniejszości seksualnych. Osoby homoseksualne, których związek nie jest zdolny do prokreacji i to ich zdanie się liczy, jak powinniśmy wychowywać nasze dzieci w szkole. Na to kompletnie się nie zgadzam. Wójt zapowiada skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. - Będę bronił praw rodziny do tego, abyśmy my mogli decydować o wychowaniu naszych dzieci, a nie, żeby mniejszości seksualne decydowały i tworzyły kartę LGBT, która określa szczegółowo zachowania bądź sposoby nauczania dzieci w szkołach. Gdzie się mówi, że czterolatek ma się uczyć masturbacji, a przy wieku 9 - 12 lat wychowanie seksualne, żeby dziecko mogło się określić, jakiej jest orientacji. Dla mnie to jest kompletnie niedorzeczne i będę bronił zapisów tej uchwały - zapowiada i podkreśla, że jeśli ta droga

nie przyniesie skutku, wtedy będzie dążył do podjęcia nowej uchwały w nieco zmienionym brzmieniu, która gwarantowałaby rodzicom prawo decyzji co do wychowywania dzieci.

Sam prezydent powiedział, że to ideologia

Poparł go wiceprzewodniczący Rady Gminy. - Rada głosowała nad ideologią, a niektórzy kojarzą, że u nas jest „strefa wolna od LGBT”. Takiej strefy nie ma, jeśli tacy ludzie żyją w gminie, to niech sobie żyją, nic do nich nie mamy - powiedział.

- Sąd bardzo krzywdząco podszedł do naszej uchwały, bo określił, że coś takiego, jak ideologia LGBT, nie istnieje. Jeśli w taki sposób będziemy myśleli... Sam prezydent na którymś z wieców powiedział, że LGBT to nie są ludzie, tylko to jest ideologia. Jak się nie zgodzić z tymi słowami, jak ja uważam tak samo? Czy my jesteśmy przeciwni tym ludziom? Nie. Czy mamy jakieś strefy wyznaczone, do których ktoś nie ma wstępu? Nie. Jesteśmy bardzo tolerancyjni, wielokrotnie to na każdym kroku

powtarzam i nic nie mam do tych mniejszości seksualnych. Jednakże nie zgadzam się z tą kartą, która zakłada nauczanie dzieci i wczesną seksualizację - kontynuował wójt. Odnosił się do niedawnych starć aktywistów LGBT z policją w Warszawie.

- Jak to wygląda na ulicach, okazuje się, że człowiek heteroseksualny nie ma nic do powiedzenia, a nawet policja boi się reagować, bo zaraz są naciski odgórne. Mało tego, jeszcze głos z Europy, co już kompletnie wydaje się dziwne, tak nie powinno być - powiedział wójt. - Przychylam się do propozycji pana wójta, żeby się odwoływać do NSA w Warszawie. W naszej uchwale nie ma żadnego zapisu, ani jednego słowa, które byłoby sprzeczne z prawem obowiązującym w Polsce. Dlatego bardzo się dziwie takiemu werdyktowi WSA. Ale sąd, jaki jest, każdy widzi. Reformę sądów w naszym kraju powinniśmy przeprowadzić, bo męczymy się z tym i będziemy się męczyć długo, jeśli nie zrobimy tej reformy - powiedział przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki.

Marcin Kusyk

W walce z dzikami myśliwym mają pomóc służby mundurowe: policja, straż pożarna, wojsko

Szykują rzeź dzików. Żeby zwalczyć afrykański pomór

Jeszcze niedawno liczebność dzików w naszych lasach szacowano na 1,1 tys. sztuk. Tymczasem Wojewoda wydał nakaz o odstrzeleniu prawie 5,2 tys. dzików. Po to, żeby zabezpieczyć się przed ASF-em. - Naszym celem nie jest depopulacja dzika - zapewniają przedstawiciele służb weterynaryjnych.

Dziki, gospodarstwa blisko siebie i żniwa

Afrykański pomór świń rozprzestrzenił się w województwie lubelskim. Ognisk jest już u nas ponad 40. ASF to choroba, która jest śmiertelnym zagrożeniem dla dzików i trzody chlewnej. Szybko się rozchodzi między zwierzętami. Dotychczas na terenie powiatu lubartowskiego zlokalizowano pięć ognisk ASF-u w chlewniach w gminach Michów i Firlej. W sumie w tych gospodarstwach znajdowało się 75 świń. Wszystkie zostały wybite i zutylizowane. Dużo więcej ognisk występuje obecnie jednak na południu województwa, w powiatach zamoj-



dr n. wet. Mirosław Welz, zastępca głównego lekarza weterynarii
Populacja dzika musi być na niektórych terenach zredukowana do tego stopnia, aby ilość dzików nie sprzyjała szerzeniu się epidemii



Lech Sprawka, wojewoda lubelski
Kolejny element naszych działań to kontrole w gospodarstwach, ale też i akcja informacyjna

skim czy biłgorajskim. W ubiegłym tygodniu wojewoda lubelski zwołał posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

- Sytuacja rozwija się od dwóch miesięcy, mamy już w województwie lubelskim kilkadziesiąt ognisk ASF. Na wystąpienie tej choroby w takiej skali w województwie złożyło się wiele czynników. Część z nich została już zdiagnozowana. Przede wszystkim chodzi o nadmierną presję wirusa ze środowiska naturalnego, wynikająca z bardzo dużej, wyższej niż szacowano, populacji dzików na terenie południowej części województwa. Ponadto mamy do czynienia z licznymi gospodar-

stwami, które występują na bardzo niewielkich obszarach w dużej bliskości. A to sprzyja szerzeniu się wirusa - powiedział w miniony czwartek na specjalnie zwołanej konferencji prasowej dr n. wet. Mirosław Welz, zastępca głównego lekarza weterynarii. - Dodatkowo choroba występuje w okresie intensywnych prac polowych w związku ze żniwami i zbiorami w lipcu i sierpniu - dodał.

Ponad pięć tysięcy do odstrzału. Dziki na celowniku wojska

Remedium na występowanie kolejnych ognisk i szerzenie się wirusa

ASF ma być zmniejszenie populacji dzików na terenie województwa lubelskiego oraz zwiększenie działań w zakresie mobilizacji właścicieli trzody chlewnej do przestrzegania zasad bioasekuracji.

- Ta sytuacja jest skutkiem nie do końca dobrze realizowanych zadań w dwóch obszarach. Po pierwsze redukcji populacji dzików: zarządzone przeze mnie odstrzały sanitarny nie został w pełni wykonany. Po drugie, niestosowanie się do obostrzeń w ramach bioasekuracji przez rolników - podkreślił w czwartek Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jednocześnie podpisał rozporządzenie o nowym odstrzale sanitarnym dzików. Odstrzelonych ma zostać dokładnie 5178 dzików w województwie lubelskim do końca grudnia br. Większy zakres i tempo mają też mieć poszukiwania padłych dzików, bo one też mogą być źródłem rozprzestrzeniania się ASF-u. W walce z dzikami myśliwym, którzy standardowo realizują odstrzały dzikiej zwierzyny, mają pomóc służby mundurowe: policja, straż pożarna, wojsko. W akcji mają zostać użyte m.in. drony.

- Kolejny element naszych działań to kontrole w gospodarstwach, ale też i akcja informacyjna, znacznie

intensywniejsza niż dotychczas, jeśli chodzi o kwestie bioasekuracji. Bez przestrzegania tych zasad z ASF-em sobie nie poradzimy - dodał wojewoda.

Niedoszacowane dziki

Według przedstawiciela inspekcji weterynaryjnej zaprezentowane kilka miesięcy temu przez myśliwych szacunki dotyczące ilości dzików na terenie województwa, są zaniżone. Wynikało z nich bowiem, że dzików w naszym województwie było wówczas niespełna 1,1 tys. dzików.

- Dzików jest więcej. Padłych dzików naliczono już prawie 700 sztuk. Wskazują na to także szkody łożnicze, poczynione przez dziki. Wskazuje na to również ilość dzików już odstrzelonych w planie redukcji. Stąd decyzja wojewody o dodatkowym odstrzale. On został uzgodniony z kołami łowieckimi - przyznał Mirosław Welz i zaznaczył, że jego zdaniem dzików w województwie lubelskim jest ponad 10 tys. - Naszym celem nie jest depopulacja dzika. Populacja dzika musi być na niektórych terenach zredukowana do tego stopnia, aby ilość dzików nie sprzyjała szerzeniu się epidemii - dodał.

Płacą odszkodowania

Lech Sprawka zapowiedział też, że we współpracy z marszałkiem województwa, zamierza zaoferować rolnikom dodatkowe odszkodowania za okres zaniechania hodowli trzody chlewnej z powodu ognisk ASF-u.

- Wszyscy rolnicy, którzy w momencie wystąpienia ogniska spełniali wymagania bioasekuracji, otrzymają odszkodowanie w wysokości wartości rynkowej zwierząt, które zostały zutylizowane. Oprócz tego przysługuje mu odszkodowanie za zniszczone pasze czy inne elementy, które nie mogły być zdezynfekowane, a musiały być zniszczone - wyjaśnił Mirosław Welz.

Odszkodowania przysługują także tym rolnikom, których trzoda chlewna została zlikwidowana, bo ognisko zostało wykryte w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Rolnicy, których świnie są utylizowane, tracą narzędzie pracy. Nie mogą trzymać świń przez co najmniej nieco ponad 40 dni.

- W tym czasie rolnicy mogą liczyć na wsparcie od samorządów - zapewnił zastępca głównego lekarza weterynarii. - Rozmawiałem już o tym z marszałkiem województwa, który zadeklarował chęć wsparcia takich rolników - dodał wojewoda.

Dominik Smagała

Uwaga! Powiślak zbił Opolanina!

Aż dziewięć goli padło w spotkaniu Powiślaka z Opolaninem. Wprawdzie beniaminek z Opola Lubelskiego objął prowadzenie, to kolejne minuty należały do podopiecznych Kamila Witkowskiego. Ekipa z Końskowoli odniosła najwyższe zwycięstwo w historii występów w IV lidze.

Pięć bramek zdobył Jarosław Milcz. Powiślak rozbił aż 8:1 Opolanina, notując najwyższą wygraną w historii występów w IV lidze

Starcie lepiej rozpoczęli przyjezdni. Jakub Nowak zagrał ręką we własnym polu karnym, a Filip Drozd zdołał oszukać z 11 metrów Macieja Zagórskiego. Mający komplet punktów gospodarze nie zamierzali się poddawać i szybko wyrównali. Po centrze Damiana Bernata Jarosław Milcz główkował do celu. W 34 minucie Powiślak wygrywał. Bernat w sytuacji sam na sam uderzył wprost w bramkarza, ale dobitka Milcza głową okazała się skuteczna. Jeszcze przed przerwą „Berni” został sfaulowany przez przeciwnika w polu karnym, a Artur Sułek podwyższył z „wapna”.

W 54 minucie Milcz padł w obrębie „szesnastki”, co zauważył sędzia. „Sułi” jeszcze raz pewnie trafił do siatki, a od tego momentu Opolanin musiał radzić sobie w osłabieniu, gdyż gracz gości otrzymał drugą żółtą, a w konse-



Drugi z prawej autor pięciu goli - Jarosław Milcz. Powiślak rozbił aż 8:1 Opolanina, notując najwyższą wygraną w historii występów w IV lidze

kwencji czerwoną kartkę. Chwilę później Jakub Pryliński trafił w poprzeczkę.

20 minut przed końcem Milcz skompletował hat-tricka. Zawodnik pozyskany przed sezonem z Lublinianki Lublin sfinalizował rajd Sebastiana Wrzesińskiego. Nie minęło 120 sekund, a ten sam napastnik wykorzystał błąd obrońców, zabrał jednemu z nich piłkę i przelobował bramkarza. Dla 24-latkę było to dziewiąte trafienie w sezonie.

W 83 minucie Milcz znalazł się w sytuacji sam na sam z golkiperem. Po jego uderzeniu piłkę dotknął jeszcze Krystian Rodzik i wynik brzmiał 7:1. Mało? Kropkę nad „i” postawił Marcin Gil, który po uderzeniu z dystansu ustalił wynik zawodów.

- Poza jedną sytuacją, którą miał Opolanin, nic więcej nie mieli do strzelenia. Mają dużo jakości. Staramy się grać ofensywnie i to zapracowało. Każdy był zdziwiony, że wygraliśmy tak wysoko - mówi Kamil Witkowski, trener Powiślaka.



Nowym graczem Powiślaka został Rafał Kabasa

Powiślak Końskowola - Opolanin Opole Lubelskie 8:1 (3:1)

Bramki: Milcz 26', 34', 70', 72', 83', Sułek 42' (k), 55' (k), Gil 85' - F. Drozd 12'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski (79' Kabasa), Ptaszyński, Banaszek, Nowak (73' Lisiewicz), Sułek, Sobolewski (82' Murat), Wrzesiński, Pryliński (73' Gil), Bernat (49' Kobus), Milcz.

Opolanin: Szczepański - Leziak, Siudy, Matysiak, Sałasiński,

Cenny punkt młodzieży

Górnik II Łęczna zremisował we Włodawie z Włodawianką. Nasi kończyli mecz w osłabieniu.

Podopieczni Sławomira Pogonowskiego jako pierwsi cieszyli się z gola. Patryk Pułajdowicz pomknął lewą stroną, dośrodkował, a Cezary Zdunek dopełnił formalności. - Byłoby jeszcze piękniej, gdyby Marcel Obroślak wykorzystał sytuację sam na sam. Pospieszył się z decyzją i górą był bramkarz. Ponadto tuż nad poprzeczką główkował Piotrek Świeca, ale musiał zejść, gdyż odnowiła mu się kontuzja barku - mówi szkolenowiec.

Gospodarze wyrównali tuż po przerwie. Kolejnego gola w IV lidze

zdołał Jakub Kawalec. - Zaatakowali nas jeszcze mocniej i wykorzystali złe ustawienie obrońców. Ponadto nasz bramkarz nie poszedł zbyt pewnie i napastnik uderzył do pustej bramki - dodaje. Łęcznianie bronili dobrego wyniku, a przez ostatni kwadrans robili to w osłabieniu, gdyż czerwoną kartkę za faul obejrzał Marcel Sobiesiak.

- Od początku nastawiliśmy na trudny mecz i oddaliśmy przeciwnikowi pole, ustawiając się w niskim pressingu. Dobrze sobie radziliśmy w defensywie. Pierwsza połowa mogła się podobać z naszej strony. Włodawianka starała się grać przede wszystkim skrzydłami, do których

piłka była bita góra przez środkowych obrońców. Niestety, znów zaspaliśmy na początku drugiej połowy. Później miejscowi osiągnęli przewagę, lecz to my mieliśmy idealną okazję, lecz strzał z daleka Cielebąka zatrzymał się na słupku. Skończyło się remisem na trudnym terenie - dodaje Damian Iwańczuk, zawodnik Górnika II Łęczna.

Włodawianka Włodawa - Górnik II Łęczna 1:1 (0:1)

Bramki: Kawalec 51' - Zdunek 37'.
Górnik II: M. Perdun - Kocyła, Sobiesiak, Tomasiak, Zdunek,



ROZMOWA Z Jarosławem Milczem, napastnikiem Powiślaka

Cały czas chcemy iść do przodu

Po raz który w życiu zdobyłeś pięć goli w jednym meczu?

- Właśnie po raz pierwszy. **To wynik ponadprzeciętny...** - To zasługa całego zespołu. Piłka szukała mnie w polu karnym i udało mi się wykorzystać wszystkie okazje.

Masz już na koncie osiem trafień...

- Spokojnie. Napastnik jest rozliczany z goli.

A Powiślak komplet punktów...

- Cieszymy się z każdego zwycięstwa i cały czas chcemy

iść do przodu. Udowadniamy jakość drużyny prowadzonej przez Kamila Witkowskiego. Mamy niezły zespół. Nie mamy chłopaków z łapanek, a dobrych zawodników, którzy potrafią grać w piłkę.

Komu dedykujesz trafienia?

- Całej drużynie. Piłka nożna to sport drużynowy. Sam bym nic nie zrobił.

Przed wami mecz u siebie ze Spartą Rejowiec Fabryczny...

- Zrobimy wszystko, by po raz kolejny wygrać i mieć komplet punktów po pięciu meczach.

Fliszkiewicz (76' Rodzik), Lutsyk, Koneczny (72' Wesołowski), Pałka (60' Król), D. Banach, F. Drozd (76' M. Banach).

Żółte kartki: Nowak - Siudy, Pałka, M. Banach.

Czerwona kartka: Siudy 53', za dwie żółte kartki. Sędziował: Szczółko (Lublin).

NASTĘPNA KOLEJKA



TYPUJE Kamil Witkowski, trener Powiślaka

Opolanin - Huragan 2:1
Górnik II - Bizon 1:2
Orleń - Włodawianka 1:2
Start - Lutnia 1:2
Powiślak - Sparta 3:1

Kabasa w Powiślaku
Trener Kamil Witkowski wypowiedział się, że kadra Powiślaka nie

jest jeszcze zamknięta. Tak też się stało.

Nowym graczem został Rafał Kabasa. To 21-letni zawodnik, który może grać na każdej pozycji w defensywie. Ostatnie dwa sezony spędził w Starcie 1944 Krasnystaw. Wcześniej reprezentował barwy lubelskiego BKS-u, Widoku i Sygnału. Ciekawostką jest fakt, że w sezonie 2018/19 w meczu Powiślaka ze Startem zakończonym wynikiem 3:3 zdobył jedną z bramek dla zespołu z Krasnegostawu.

Puchar we środę

11 spotkań odbędzie się 26 sierpnia w ramach III rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Niemal wszystkie mecze rozpocznią się o godz. 17:45. Wyjątkiem będzie starcie LKS-u Poniatowa Wieś z Avią II Świdnik zaplanowane na godz. 17:00. Spotkania będą rozgrywane do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana będzie seria rzutów karnych.

Wygrani awansują do kolejnej tury rozgrywek, które odbędą się 16 września o godz. 17:00. Do ekip zostaną dołosowane zespoły z III ligi z terenu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej (okręg).

PARY III RUNDY

Sokół Konopnica - Górnik II Łęczna
Wisła Annopol - Lublinianka Lublin
Orzeł Urzędów - Powiślak Końskowola
Wisła II Puławy - Granit Bychawa
Piaskovia Piaski - Świdniczanica Świdnik
Janowianka Janów Lub. - Opolanin Opole Lub.
GKS Abramów - KS Drzewce
LKS Poniatowa Wieś - Avia II Świdnik
Stal Poniatowa - Garbarnia Kurów
Błękit Cyczów - Polesie Kock

IV LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI

Powiślak - Opolanin 8:1
Lutnia - Orleń 2:2
Bizon - Lublin. 2:3
Włodaw. - Górnik II 1:1
POM - Huragan 0:2
Sparta - Start 2:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak Końskowola	4	12	19:6
2.	Huragan Między. Podl.	5	12	10:3
3.	Włodawianka Włodawa	5	10	10:5
4.	Opolanin Opole Lub.	5	10	9:9
5.	Lublinianka Lublin	5	9	9:7
6.	Lutnia Piszczac	5	7	7:7
7.	Bizon Jeleniec	5	6	6:8
8.	Sparta Rejowiec	5	6	3:10
9.	Orleń Łuków	5	4	6:12
10.	Start Krasnystaw	5	4	5:9
11.	Górnik II Łęczna	4	4	4:4
12.	POM Iskra Piotrowice	5	0	3:11

NASTĘPNA KOLEJKA

(29/30.08): Opolanin - Huragan (niedz., godz. 17:00), Górnik II - Bizon (niedz., godz. 11:00), Orleń - Włodawianka (sob., godz. 17:00), Start - Lutnia (sob., godz. 11:00), Powiślak - Sparta (sob., godz. 12:00), Lublinianka - POM Iskra.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 5. KOLEJKI

Tomas. - Gryf 6:0
Świdnicz. - Granit 2:0
Grom - Victoria 0:1
Łada - Unia H. 0:2
Huczwa - Kłos 0:1
Kryszał - Unia B. 2:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tom. Lub.	5	15	20:1
2	Świdniczanica Świdnik	5	12	13:6
3	Victoria Żmudź	5	10	8:4
4	Huczwa Tyszowce	5	9	11:4
5	Grom Różaniec	5	9	9:3
6	Kryszał Werbkowice	5	7	9:8
7	Granit Bychawa	5	6	5:8
8	Kłos Chełm	5	6	6:11
9	Unia Hrubieszów	5	6	4:9
10	Gryf Zamość	5	5	3:9
11	Unia Białopole	5	3	7:13
12	Łada Biłgoraj	5	0	0:19

NASTĘPNA KOLEJKA

(29/30.08): Gryf - Unia B., Kłos - Kryszał, Unia H. - Huczwa, Victoria - Łada, Granit - Grom, Tomasovia - Świdniczanica.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA



TYPUJE Mateusz Połynka, dziennikarz

Opolanin - Huragan 1:1
Górnik II - Bizon 2:2
Orleń - Włodaw. 1:4
Powiślak - Sparta 5:2
Start - Lutnia 0:0

mp

Nasi w kadrach

Od 25 do 27 sierpnia w Białej Podlaskiej na obiektach Państwowej Szkoły Wyższej odbędą się konsultacje szkoleniowe dla zawodników w kategorii do lat 13 i 14. Selekcjonerzy powołali graczy z naszych klubów.

Wśród młodszych znaleźli się: Wiktor Denka (Górnik Łęczna), zaś

wśród starszych znaleźli się: Jakub Kucharuk, Jakub Mączka, Kacper Borowiec (wszyscy Wisła Puławy), Miłosz Kozuch (Orlik Lubartów) oraz Filip Wójtowicz, Jakub Babisz, Oliwier Fryt, Kamil Bajus, Michał Wachowicz (wszyscy Górnik Łęczna).

mp

Niezgoda z triumfem

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie i były gracz Wisły Puławy sięgnął po pierwszy tytuł za wielką wodą.

Jarosław Niezgoda wraz z zespołem Portland Timbers wywalczył tytuł mistrzów turnieju MLS

is Back Tournament na Florydzie. Jego zespół wygrał 2:1 z Orlando City SC. W najważniejszym meczu 25-latek wszedł na boisko w 67 minucie w miejsce Jeremiego Ebobissego. W turnieju były napastnik Legii Warszawa zdobył dwie bramki.

mp

III liga: Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski - Korona II Kielce 3:1 (2:0). Zagrało sześciu wychowanków

Rywal w sobotę oberwał po rogach

Róg, róg, róg! Gol, gol, gol! Takim okrzykiem kibice Orłat często dopingują biało-zielonych przed wykonaniem rzutu rożnego. W sobotę musieli być usatysfakcjonowani. Właśnie kornerzy zadecydowały o wygranej Orłat. Patryk Szymala trafił do bramki bezpośrednio z narożnika boiska. W środę Orłęta powalczą o kolejne trzy punkty w Zamościu, w niedzielę na Warszawską przyjedzie Chełmianka.

Trener Artur Bożyk nie zaskoczył składem, wydaje się, że w wypadku Orłat można już mówić o „żelaznej jedenastce”. Goście przywieźli młody skład, złożony z zawodników aspirujących do znalezienia się w kadrze tegorocznego spadkowicza z Ekstraklasy.

Mecz rozpoczął się dobrze dla biało-zielonych. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Michała Kobialki przy bliższym słupku Arkadiusz Kot wyprzedził obroń-



Patryk Szymala, jak na kapitana przystało, był pierwszoplanowym bohaterem sobotniego meczu. Oprócz wślizgów i rajdów lewym skrzydłem popisał się najpierw asystą a potem golem bezpośrednio z rzutu rożnego. - Pierwszy raz w karierze strzeliłem prosto z kornera. W zasadzie to liczyłem, że ktoś tą piłkę wepchnie z bliska do bramki, ale okazało się to zbędne - wyznaje Szymala

ców i strzałem głową zdobył prowadzenie. Orłęta przeważały, jednak kontrataki gości były groźniejsze. Po jednym z nich w sytuacji sam na sam najpierw dobrą interwencją popisał się Bartosz Klebaniuk a sekundy potem Radosław Kursa wybił piłkę z linii bramkowej. W 29. min. kolejny korner przyniósł podwyższenie wyniku: dośrodkowywał tym razem Szymala, a celnym strzałem głową popisał się Szymon Kamiński. Losy meczu rozstrzygnęły się w kilka minut po przerwie. Tym razem Szymala dośrodkował bliżej

linii bramkowej, bramkarz nie poradził sobie z mocno podkreśloną piłką i wepchnął ją do siatki. Przy wyniku 3:0 Bożyk dał szansę licznej grupie młodzieżowców, chcąc wykorzystać okazję do „nabicia” punktów w klasyfikacji Pro Junior System, premiującej finansowo na koniec sezonu drużyny, które najczęściej wystawiały zawodników poniżej 21 roku życia i będących wychowankami klubu. W końcówce ambitna młodzież z Kielce zdobyła honorowego gola, jednak prowadzenie Orłat nie było w żadnej chwili poważnie zagrożone.

Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski – Korona II Kielce 3:1 (2:0)

Bramki: Kot (4), Kamiński (29), Szymala (51) – P. Lisowski (77).

Orłęta: Klebaniuk – Nowosadko (56 Idzikowski), Chyla, Kursa (56 Baniulis), Szymala, Kot, Kamiński, Kobialka, Syryczuk (60 Bożym), Kuźma (71 Kalita), Wojczuk (71 Korolczuk),
Korona II: Osobiński – Więckowski, Pierzchała, Kościński (75 K. Turek), Bujak (79 Malec) - Przybysławski, Prętnik, P. Lisowski, D.Lisowski, Słabosz (46 Piróg) - Sowiński

Żółte kartki: Bożym – Kościński, K. Turek.
Sędziował: Michał Mikulski (Lublin).
Widzów 500

W środę radzynianie udadzą się do Zamościa. Hetman przeżywa poważny kryzys organizacyjny i sportowy, więc każdy inny wynik niż wygrana gości będzie rozczarowaniem dla kibiców Orłat. W niedzielę na Warszawską zawita, po raz

Wygra - przegra - zremisuje

Wyniki meczów najbliższych dwóch kolejek typuje kapitan Orłat Patryk Szymala. Przyjęliśmy założenie, że mecz Podhale - Podlasie jednak dojdzie do skutku.

Nasz gość sprzed tygodnia Przemysław Kośmider trafnie przewidział wygrane Avii z Podlasiem, Orłat z Koroną II i Wisłą Puław z Chełmianką. Nie docenił Lewartu, który zgarnął pełną pulę w meczu w Kraśniku.

Kolejka 26 sierpnia
Podhale Nowy Targ - Podlasie 4-0
Hetman Zamość - Orłęta 0 - 2
Wisłoka Dębica - Wisła Puławy 1-2
Lewart Lubartów - ŁKS Łągow 2-2
Kolejka 29- 30 sierpnia
Podlasie - KSZO Ostrowiec Świętokrzyski 0-4
Wisła Puławy - Lewart 3-1
Orłęta - Chełmianka 2-1

trzeci tej wiosny, Chełmianka. W jej szeregach ujrzymy być może, dobrze znanego radzyńskiej publiczności, Krystiana Wójcika, który wiosną 2012 grał w drużynie Spomleku.

Zbigniew Smółko

Avia nie dała szans Podlasiu. Białek strzelał tacie

Trzeci mecz o punkty i druga porażka podopiecznych Władimira Geworkiana. Podlasie nie miało większych szans w Świdniku.

Można tylko „gdybać”, jak potoczyłyby się losy spotkania, gdyby w pierwszej akcji biało-zieloni pokusili się o trafienie. Niestety, tak się nie stało. Antoni Jemioł nie trafił do bramki, chociaż nieatakowany był kilka metrów od niej. Miejscomi odpowiedzieli w najlepszy sposób. Wojciech Białek uderzył bezpośrednio z rzutu wolnego i pokonał Oskara Kasperka. Jeszcze przed upływem pół godziny gry podwyższył Krystian Mroczek, który oddał dość słaby strzał, jednak nie poradził sobie z nim bramkarz Podlasia, który chwilę później został zmieniony przez Wiktora Krasowskiego.

W 26. minucie Avia miała idealną okazję do strzelenia gola. Sebastian Całka sfaulował w polu karnym Kamila Oziemczuka, jednak Białek nie trafił w bramkę z „wapna”. 38-letni napastnik zrehabilitował się jeszcze przed przerwą.

- Młodzież rządzi się swoimi prawami. Dobrze weszliśmy



Białczanie musieli przełknąć gorzkie zwycięstwo. W Świdniku nasi bramkarze musieli aż sześciokrotnie wyciągać piłkę z siatki

w mecz i gdybyśmy strzelili, mogłoby to wyglądać zupełnie inaczej. Straciliśmy dwie bramki i z chłopców zeszło ciśnienie. Będziemy przepłacać lepsze spotkania z gorszymi, ale musimy pamiętać, że od dwóch tygodni nie walczyliśmy o stawkę. Koronawirus w ekipach przeciwników nie daje nam normalnie grać. Podobnie będzie we środę. Zapewne nie zagramy z Podhalem, bo tam jest jakieś zakazanie - mówi Władimir Geworkian, opiekun Podlasia.

Po zmianie stron trwała dominacja gospodarzy. Przełamał się Dominik Maluga, który

w pierwszej połowie mógł pokusić się o trafienie. Hat-tricka skompletował Białek. Napastnik Avii bramki dedykował tacie Henrykowi, który kilka dni temu nagle odszedł z tego świata. Gola dołożył Eryk Ceglarski, który zaczął mecz na ławce rezerwowych. Biało-zieloni mieli tylko chwilę radości, kiedy z rzutu karnego trafił Kamil Kocoł po faulu na Kacperze Dmitruku. Filigranowy pomocnik uderzył w lewy róg Andrzeja Sobieszczyka. Golki-per Avii wyczuł strzał, lecz był bez szans.

Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska 6:1 (3:0)

Bramki: Białek 11', 39', 67', K. Mroczek 29', Maluga 62', Ceglarski 73' - Kocoł 85' (K).

Avia: Sobieszczyk - Dobrzyński (64' Drozd), Mykityn, Kursa (64' Górka), Niewęglowski, Maluga (68' Szpak), Wójcik, Uliczny, Oziemczuk (46' B. Mroczek), K. Mroczek (68' Ceglarski), Białek.

Podlasie: Kasperk (33' Krasowski) - Jemioł (50' Mierziński), Chmielewski (50' Skrodziuk), Kosieradzki, Całka (71' Olszewski), Dmitruk, Nieścieruk, Szabaciuk, Kocoł, Martyniak, Zabielski (71' Dmowski).

Żółte kartki: Sobieszczyk, K. Mroczek - Kosieradzki, Kocoł, Całka.
Sędziował: Bińkowski (Kielce).

ZAWODNIK MA GŁOS

Kacper Dmitruk,
Podlasie
Doświadczenie wzięło górę
To nie był dzień Podlasia. Avia była tego dnia dużo lepiej przygotowana. Doświadczenie wzięło górę. O wyniku zdecydowały nasze indywidualne błędy. Były momenty, że graliśmy jak równy z równym, lecz za to nie ma punktów

Tylko w sobotę

Podlasie niemal na pewno nie zagra w środę w Nowym Targu.

Gracze Podhale zapewne będą musieli pauzować ze względu na dodatni wynik na COVID-19. Z tego powodu nie doszły do skutku mecze z: Siarką Tarnobrzeg, Wisłą Sandomierz, jak również starcie Pucharu Polski z Pogonią Szczecin.

Najbliższe starcie o punkty odbędzie się w sobotnie południe. Do Białej Podlaskiej przyjedzie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zespół Marcina Sasala kilka dni temu sprawił ogromną niespodziankę, eliminując z Pucharu Polski Wisłę Kraków, wygrywając 2:1. W doliczonym czasie gry gola zdobył Szymon Stanisławski, były zawodnik Wisły Puławy i Orłat Radzyń Podlaski.

mp

NASTĘPNE KOLEJKI

TYPUJE Mateusz Połynka, dziennikarz
Podhale - Podlasie 2:0
Lewart - ŁKS Łągow 1:1
Wisłoka - Wisła P. 0:1
Hetman - Orłęta 1:3
Podlasie - KSZO 0:2
Orłęta - Chełmianka 1:2
Wisła P. - Lewart 2:0

III LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI

Orłęta - Korona II 3:1

Bramki: Kot 4', Kamiński 29', Szymala 51' - P. Lisowski 77'.

Wisła P. - Chełm. 2:1

Bramki: Kacprzycki 62' (K), Paluchowski 80' - Myśliwiecki 57'.

Avia - Podlasie 6:1

Bramki: Białek 11', 39', 67', K. Mroczek 29', Maluga 62', Ceglarski 73' - Kocoł 85' (K).

Stal K. - Lewart 0:3

Bramki: Fularski 9', Żelisko 52', 82'.

Wiązownica - Siarka 1:7

Bramki: Rop 90' (K) - Józefiak 8', 13', Wolski 17', 53', Rogala 38', 74', Gajewski 72'.

Łągow - Wisłoka 3:1

Bramki: Remut 24' (K), Balotelli 54', 72' - Pawlak 10'.

Sokół - Hetman 3:0

Bramki: King 13', Majda 39', Pikiel 84'.

Stal St. - Wólczanka 4:3

Bramki: Fidiukiewicz 7', 88', Waszkiewicz 61', Jarosz 78' - Pietluch 34', 84', Bała 67'.

Wisła S. - Podhale - przeł.

Cracovia II - Jutrzenka - przeł.

KSZO - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	5	15	15:6
2.	Wisła Sandomierz	4	12	10:1
3.	Sokół Sieniawa	4	12	11:4
4.	ŁKS Łągow	5	10	8:4
5.	Lewart Lubartów	5	7	7:6
6.	Podhale Nowy Targ	2	6	3:0
7.	KSZO Ostrowiec Św.	3	6	5:4
8.	Stal Kraśnik	5	6	5:8
9.	Wisłoka Dębica	5	6	6:9
10.	KS Wiązownica	5	6	9:15
11.	Avia Świdnik	4	6	9:5
12.	Orłęta Radzyń Podlaski	3	6	5:4
13.	Siarka Tarnobrzeg	4	4	7:3
14.	Chełmianka Chełm	5	4	6:9
15.	Stal Stalowa Wola	2	3	5:6
16.	Podlasie Biała Podl.	3	3	3:8
17.	Wólczanka Wólka Półk.	4	3	7:9
18.	Jutrzenka Giebułtów	2	3	2:3

NASTĘPNE KOLEJKI

(26.08., środa): Lewart - ŁKS Łągow (godz. 17:00), Wisłoka - Wisła P. (godz. 17:00), Hetman - Orłęta (godz. 17:00), Podhale - Podlasie (godz. 17:00), KSZO - Avia, Korona II - Cracovia II, Chełmianka - Sokół, Siarka - Stal K., Wisła S. - KS Wiązownica, Jutrzenka - Stal St., Wólczanka - pauza.

(29/30.08): Podlasie - KSZO (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Lewart (niedz., godz. 17:00), Orłęta - Chełmianka (niedz., godz. 17:00), Avia - Wólczanka, KS Wiązownica - Podhale, Stal K. - Wisła S., ŁKS Łągow - Siarka, Sokół - Wisłoka, Cracovia II - Hetman, Stal St. - Korona II, Jutrzenka - pauza.

NASTĘPNE KOLEJKI

TYPUJE Wojciech Machnowski, zawodnik Granicy Terespol

Lewart - ŁKS Łągow 2:1
Wisłoka - Wisła P. 1:3
Hetman - Orłęta 0:2
Podhale - Podlasie 0:1

Podlasie - KSZO 1:0
Wisła P. - Lewart 4:1
Orłęta - Chełmianka 0:2

mp

Lider mieszka w Puławach

Wisła wygrała piąty mecz z rzędu i z kompletem punktów została samodzielnym liderem III ligi. Gracze Mariusza Pawlaka jako pierwsi stracili gola, jednak potrafili się podnieść.

Spotkanie lepiej mogli zacząć gracze Tomasa Złomańczuka, który został szkoleniowcem Chełmianki. Błąd popełnił Kacper Kołotyło, zaś Paweł Myśliwicki dograł do Oleksieja Prytulaka. Uderzenie Ukraińca z bramki wybił Rafał Kiczuk. W odpowiedzi żaden z zawodników nie doszedł do piłki zagranej wzdłuż bramki przez Adriana Paluchowskiego.

Po niespełna kwadransie drugiej połowy dośrodkowanie z rzutu różnego Tomasza Brzyskiego dotarło do Myśliwieckiego, który trafił głową do siatki. Wisła odpowiedziała bardzo szybko. Sebastian Ciołek sfaulował Paluchowskiego w polu karnym, a sędzia wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Łukasz Kacprzycki, który nie dał szans bramkarzowi.

Podopieczni Pawlaka dążyli do tego, by po raz piąty wygrać w sezonie. Udało się w 80 minucie. Bartłomiej Bartosiak zacentrował do Paluchowskiego, który precyzyjnym uderzeniem głową zapewnił Wiśle komplet punktów. Wcześniej blisko szczęścia



Adrian Paluchowski zdobył swojego trzeciego gola w barwach Wisły

byli: Emil Drozdowicz i Bartosiak, lecz za każdym razem pewnie między słupkami zachowywał się Ciołek.

- Było widać, że Chełmianka jest dobrze zorganizowanym zespołem. Mają nowego trenera, ale potrzeba czasu, żeby zaistniała. Mamy dwa zespoły Wisły. Jeden, który gra na wyjeździe i u siebie. Cieszy zwycięstwo, postawa niektórych zawodników. Może nie będziemy grać nie wiem jak pięknie, ale skutecznie. Nie wszystko musi nam wyjść, jesteśmy tylko ludźmi. Stworzyliśmy mniej sytuacji niż w Zamościu, ale zwyciężyliśmy. Po raz kolejny mój zespół potrafił triumfować, chociaż jako pierwsi straciliśmy bramkę - mówi Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

Wisła Puławy - Chełmianka Chełm
2:1 (0:0)

Bramki: Kacprzycki 62' (k), Paluchowski 80' - Myśliwiecki 57'.
Wiśła: Kołotyło - Bragiel (46' Kubań), Kiczuk, Cyfert, Cheba, W. Puton (46' Drozdowicz), Skałeczki, Kacprzycki (84' Pielach), Zając (58' Bartosiak), K. Puton, Paluchowski.

Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Kanarek, Wawryszczuk (86' Skoczylas), Myśliwiecki, Grądz (83' Dąbrowski), Wołos, Kotowicz, Brzyski, Bendera (72' Bonin), Prytulak (72' Wójcik).

Żółte kartki: Kiczuk, Skałeczki - Wawryszczuk, Wołos.

Sędziował: Mysza (Stalowa Wola).
Widzów: 500.

Do Dębicy i z Lewartem

Obecny tydzień oznacza dwie kolejki w III lidze.

We środę podopieczni Mariusza Pawlaka zmierzają się w Dębicy z Wiśłoką, zaś w niedzielę podejmą Lewart Lubartów. Szczególnie ten drugi mecz będzie bardzo interesujący, gdyż w drużynie rywali występuje spora rzesza byłych Wiślaków.

ROZMOWA Z Konradem Szczotką, wychowankiem Wisły i zawodnikiem Lewartu

Żeby Leoś był dumny z tatusia

Najbliższa niedziela będzie wyjątkowym dniem w twoim życiu?

- Oczywiście. Jestem wychowankiem Wisły i pochodzę z Puław. Na stadionie przy Hauke Bosaka zawsze grałem jako zawodnik gospodarzy. Teraz po raz pierwszy wyjdę jako gość. Nigdy nie byłem w szatni dla przyjezdnych. Wszystko przede mną.

Jak będzie wyglądała twoja droga na stadion?

- Mam pięć minut piechotką, więc nawet nie będę odpalał samochodu.

Przed tobą nietypowe emocje?

- Oczywiście. Jestem zawodnikiem Lewartu i zrobię wszystko, by to mój obecny klub zgarnął trzy punkty. Wciąż jestem graczem Wisły Puławy, a występuję w Lubartowie na zasadzie wypożyczenia.

A gdybyś zdobył gola?

- Oby tak się stało. Jeśli nawet strzeliłbym, nie byłoby „jazdy na kłacie”, a umiarkowana radość. Mam duży szacunek do mojego klubu, który mnie wychował.

Wiśła wywalczy awans?

- Widać od początku sezonu, że taki jest cel. Transfery mogą świadczyć, że w Puławach chcą powrotu do drugiej ligi.

Awansują?

- Tak.

Przez ile będziesz grał w Lewarcie?



- Jestem wypożyczony do końca sezonu, ale zimą będę mógł wrócić, oczywiście, jeśli trener będzie mnie widział w składzie.

Chciałbyś wrócić?

- Oczywiście.

Kto z bliskich wybierze się na mecz?

- Będą rodzice, rodzeństwo, znajomi i być może moja żona Ola z Leosem.

Dla synka będzie to pierwsze spotkanie w życiu?

- Dokładnie. Przyszedł na świat kilka tygodni temu. Mam nadzieję, że będzie miał powody do radości i będzie dumny z tatusia?

Będziesz chciał, by również został piłkarzem? Twój tata Stanisław bardzo chciał, by tak się stało z tobą i dopiął swego...

- Nie będę napierał, sam wybierze. Ostatnio spał, gdy jechałem na mecz z KS-em Wągrownica. Podszedłem do niego i powiedziałem, że jadę grać o punkty. Uśmiechnął się.

Dobrze odrobiona lekcja Lewartu. „Stadiony świata” Żeliski

Znakomity wynik lubartowian. Białoniebiescy rozbili Stal Kraśnik aż 3:0. Oba zespoły kończyły mecz w niepełnym składzie.

W okresie przygotowawczym oba zespoły zagrały w sparingu. Podopieczni Bogdana Bławackiego triumfowali aż 4:0. Już po kilkunastu minutach było pewne, że Stal wygra, gdyż zdołała zdobyć aż trzy bramki. - Mamy do czynienia z dobrze odrobioną lekcją. Od tamtego spotkania wskoczyliśmy na wyższy poziom, jeśli chodzi o organizację gry. Wystrzegamy się takich błędów. Sparringi są po to, by się uczyć i wyciągać wnioski. Udało się? Oczywiście. Przecież przegraliśmy różnicą czterech goli, a teraz triumfowaliśmy 3:0. Tylko się cieszyć. Ponadto przeciwnik nie miał wielkich sytuacji, może jedną, pod koniec pierwszej połowy, a piłka trafiła prosto w Adriana Wójcickiego. Zagrał nam jedynie po stałych fragmentach gry - mówi szkoleniowiec Lewartu.

Podopieczni Tomasza Bednaruka idealnie weszli w mecz. Już w 9 minucie Grzegorz Fularski dał naszym prowadzenie. Po centrze Dawida Pożaka piłka przeszła na drugi słupek, gdzie Marcin Świech zgrał wzdłuż bramki, a „Fular” głową dopełnił formalności. Jeszcze przed przerwą mógł i powinien podwyższyć Krystian Żelisko. Niestety, po rzucie różnym przestrzelił głową z najbliższej odległości.

Gracz wypożyczony z Wisły Puławy (nie będzie mógł zagrać w niedzielnej starcie z Dumą Powiśla) zrehabilitował się tuż po zmianie stron, kiedy po dośrodkowaniu na dalszy róg bramki dopełnił formalności, uderzając do pustej bramki gospodarzy. Młody napastnik jeszcze raz wpisał się na listę strzelców w 82 minucie. Wówczas na boisku w ekipie gospodarzy nie było już ukaranego czerwoną kartką Jakuba Czeleja. Chwilę później to samo spotkało Juliana Tadowskiego. Jako pierwszy za przewinienie musiał zejść Marcin Świech z naszego zespołu. - To była bezsensowna sytuacja. Marcin był faulowany i nic wielkiego by nie było. Niepotrzebnie kopnął rywala bez piłki. Zapewne czeka go przerwa w meczach o punkty. Raczej nie pomoże nam w najbliższych dwóch meczach - mówi szkoleniowiec Lewartu.

A gol na 3:0? Po szybkim ataku Konrad Szczotka podał do „Żelka”, który znajdował się w narożniku pola karnego. Popatrzył i przymierzył w samo okienko. „Stadiony świata”. Żaden bramkarz nie byłby w stanie sięgnąć piłki. W Kraśniku zapewne długo nie padnie taki piękny gol.

Stal Kraśnik - Lewart Lubartów
0:3 (0:1)

Bramki: Fularski 9', Żelisko 52', 82'.

Lewart: Wójcicki - Michałow, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak, Fularski, Aftyka (80' Buczek), Szczotka, Najda, Żelisko.
Żółta kartka: Szczotka.
Czerwona kartki: Czeleja 80', za dwie żółte kartki, Tadowski 84', za dwie żółte kartki - Świech 67', za kopnięcie rywala.

TYPUJE Tomasz Bednaruk, trener Lewartu

Podhale - Podlasie 3:0
Lewart - ŁKS Łagów 2:0
Wiśłoka - Wisła P. 0:2
Hetman - Orleń 0:2

Podlasie - KSZO 0:2
Orleń - Chełmianka 1:1
Wisła P. - Lewart 1:2

Wzmocniony beniaminek

We środę piłkarze Lewartu podejmą innego beniaminka - ŁKS Łagów. Zespół Ireneusza Pietrzykowskiego wystartował bardzo dobrze.

Przed sezonem do ekipy doszedł Piotr Rogala z Wisły Puławy, Adam Imiela z II-ligowej Legionovii Legionowo, zaś w tygodniu doszło do dużego transferu. W ŁKS-ie zagra Adam Mójta. 34-letni obrońca w poprzednich rozgrywkach grał w II-ligowej Pogoni Siedlce. W 27 meczach zdobył pięć goli. W CV ma grę w Ekstraklasie w barwach: Odry



Krystian Żelisko (z prawej) popisał się przepięknym strzałem z narożnika pola karnego, pieczętując wygraną 3:0 w Kraśniku ze Stalą (fot. Krystian Żelisko)

Wodzisław, GKS-u Bełchatów, Podbeskidzia Bielsko-Biała, Wisły Kraków oraz Piasta Gliwice.

Wspomnień czar w Puławach

W niedzielę lubartowian czeka bardzo trudne zadanie. Zmierzą się z Wisłą Puławy, która jest głównym kandydatem do awansu.

Dla wielu zawodników z Lewartu będzie to powrót na stadion, na którym występowali w przeszłości. W tej grupie są: Michał Budzyński, Arkadiusz Maksymiuk, Konrad Nowak, Dawid Pożak, Krystian Żelisko oraz wychowanek Wisły - Kon-

rad Szczotka. Niegdyś w ekipie „Dumy Powiśla” występował Tomasz Bednaruk, obecny trener białoniebieskich.

- Oszukałbym, gdybym powiedział, że mecz z Wisłą to takie samo starcie jak z KS-em Wągrownicą czy Podhalem Nowy Targ. Wymienieni gracze oraz ja spędziliśmy tam dużo pięknych chwil. Sam wraz z zespołem wywalczyliśmy awans do II ligi. Pojawił się potężny sponsor - Grupa Azoty, stadion został oddany do użytku. „Budyń”, „Nowy”, „Maks”, „Szczotki” mieli udział przy awansie na zaplecze Ekstraklasy. Wszyscy będą chcieli pokazać się z dobrej strony. Teraz jesteśmy w Lewar-



Kuba w Lewarcie. Po trzyipółletnim pobycie w Chełmiance Chełm do Lewartu wrócił Jakub Niewęgłowski. 27-latek jest wychowankiem Wodnika Siemień, a następnie grał w barwach Victorii Parczew. Został wypatrzony przez lubartowian i trafił do drużyny przed sezonem 2013/2014. Przez trzy i pół roku stanowił ważne ogniwo drużyny, z którą wywalczył awans do III ligi i przeniósł się do Chełmianki. Dla Lewartu wystąpił w 96 spotkaniach. W IV lidze rozegrał 64 mecze, zaś o szczebel wyżej 32 razy

cie i skupiamy się na tym, by odebrać punkty Wiśle - mówi szkoleniowiec Lewartu.

Wraca „Nowy”

Na mecz z Wisłą do składu wróci Konrad Nowak. 35-latek odcierni karę trzech meczów za czerwoną kartkę, którą otrzymał w spotkaniu z Wisłą Sandomierz.

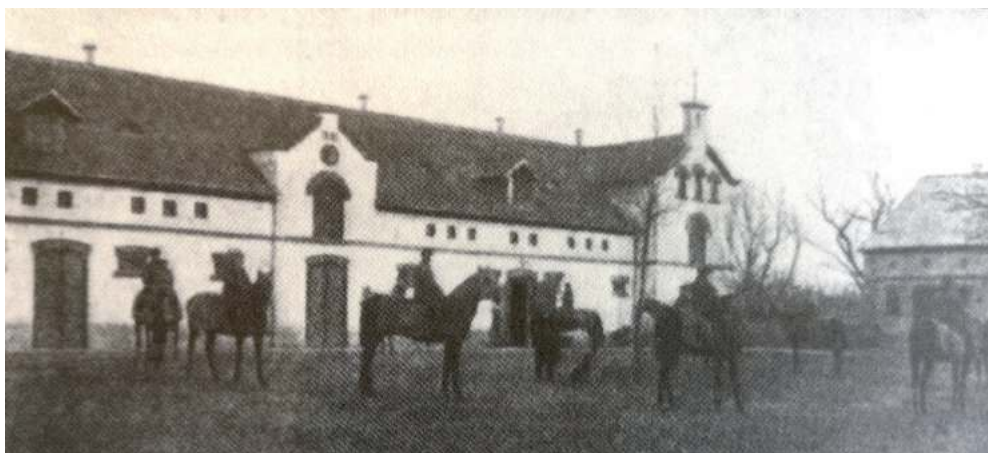
Król polskich kolei żelaznych - potentat na skalę europejską - na swą siedzibę wybrał Łęczną

O dobrach Blocha mówiono „Państwo Łęczna”



Stajnie, stan po rewitalizacji. Rok 2020

Dobra łęczyńskie miały być wizytówką Blocha i rzeczywiście tak było. Jak na „króla polskich kolei żelaznych” przystało, Bloch w swoim „państwie łęczyńskim” zbudował nawet kolejkę wąskotorową. Wzorowo prowadzony majątek nie miał sobie równych.



Stajnia dla koni wyścigowych w folwarku Podzamcze. Na prawo fragment stajni cugowej („Życie i sztuka” nr 19/1901)

„J. G. Bloch nabył Łęczną pod Lublinem...”

Pierwsza obszerna biografia Jana Gottlieba Blocha - przemysłowca, właściciela dóbr łęczyńskich i kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla - jest dziełem dr J. Ewy Leśniewskiej, historyka, badaczki dziejów ziemiaństwa na Lubelszczyźnie, byłej kierownik Muzeum Regionalnego w Łęcznej. Dzięki autorce możemy poznać bliżej tę wyjątkową postać.

„Gdyby mi ktoś dał milion rubli za Łęczną”

- Bloch nabył dobra ziemskie Łęczna od Ludwika Grabowskiego w 1879 roku. O zakupie tego dominium zdecydował podobno przypadek. Tak wynika z opowieści przekazanej mi przez Krzysztofa Skubiszewskiego, ministra spraw zagranicznych Polski w latach 1989-1993 - opowiada dr J. Ewa Leśniewska. - Historię tę zasłyszał od ojca, który jako student przyjeżdżał do stryja, proboszcza parafii Serniki w Lubartowskim, należących wówczas do Ludwika Grabowskiego.

A było tak: W warszawskim Klubie Myśliwskim, w gronie kilku mężczyzn, siedział Ludwik Grabowski. Przy stoliku obok Jan Gottlieb Bloch. Usłyszał rozmowę: „Gdyby mi ktoś dał milion rubli za Łęczną - powiedział Grabowski - tobym ją sprzedał”. Od sąsiedniego stolika wstał Bloch, podszedł do Grabowskiego, wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wypisał czek.

Miliona rubli za dobra Łęczna Bloch wprowadzić nie zapłacił, ale rzeczywiście po Warszawie rozeszła się wieść, że „pan J. G. Bloch nabył miasto Łęczną pod Lublinem z przyległymi lasami i kluczem, za sumę 1 miliona rubli w złocie”, o czym doniósł „Kurier Warszawski”.

Co prawda miasto do dóbr nie należało już od trzynastu lat, ale dobra nadal były kojarzone z miastem, nosiły miano „dobra Łęczna” i nadal było to wielce atrakcyjne, o dużym potencjale ekonomicznym latyfundiów, liczące bez mała 16 tysięcy mórg, na które składało się osiem folwarków: Podzamcze, Zofiówka, Trębaczów, Witaniów, Stara Wieś, Ciechanka, Ludwin i Łuszczów, trzy zakłady przemysłowe - gorzelnia i browar w Zofiówce oraz młyn na rzece Świnie, a także kilka placów w mieście.

Nawiasem mówiąc, budynek dzisiejszego magistratu, niegdyś szkoły, wybudowany jest na terenie dworskim. To tutaj miała się znajdować nowa rezydencja dziedziców, której budowę rozpoczął Józef Firlej. Nie dokończył jej z powodu śmierci. Dodam, że część placu pod szkołę Emilia Blochowa, żona Jana, miastu darowała.

Wizytówka Blocha

Dobra Łęczna nie były pierwszym majątkiem ziemskim Blocha. Gdy je

nabywał, miał już kilkanaście majątków w różnych rejonach: pod Warszawą, w Kutnowskim, na Kujawach, Podolu i Wołyniu.

Ale dobrom Łęczna nadał znaczenie szczególne, czyniąc z nich dobra główne, w których zbudował wytworną letnią rezydencję. Miały stać się jego wizytówką, świadczyć o jego zamożności, równocześnie czynić zeń obywatela ziemskiego i ułatwiać zbliżenie do sfer ziemiańskich.

Smutny koniec okazałego pałacu

Wkrótce po nabyciu dominium Łęczna Bloch przedsięwziął budowę pałacu. Miejszem jego lokalizacji było wzgórze w widłach rzek Świnki i Wieprza na Podzamczu, oddzielone od Łęcznej doliną rzeki Świnki, porośnięte starym drzewostanem kilkunastu hektarów parku dworskiego, z resztkami po dawnym zamku.

Pałac miał kształt litery „T”. W odległości kilkunastu metrów na północ od pałacu stała oficyna, dzisiaj w stanie ruiny. Z pałacu, po rozebraniu jego części przez dziedzica Józefa Bogusławskiego po 1911 roku pozostał daszek litery „T”, przebudowany w latach 60. XX wieku. Obecny właściciel dopuścił do jego zupełnego zniszczenia.

W parku pracowała armia ogrodników

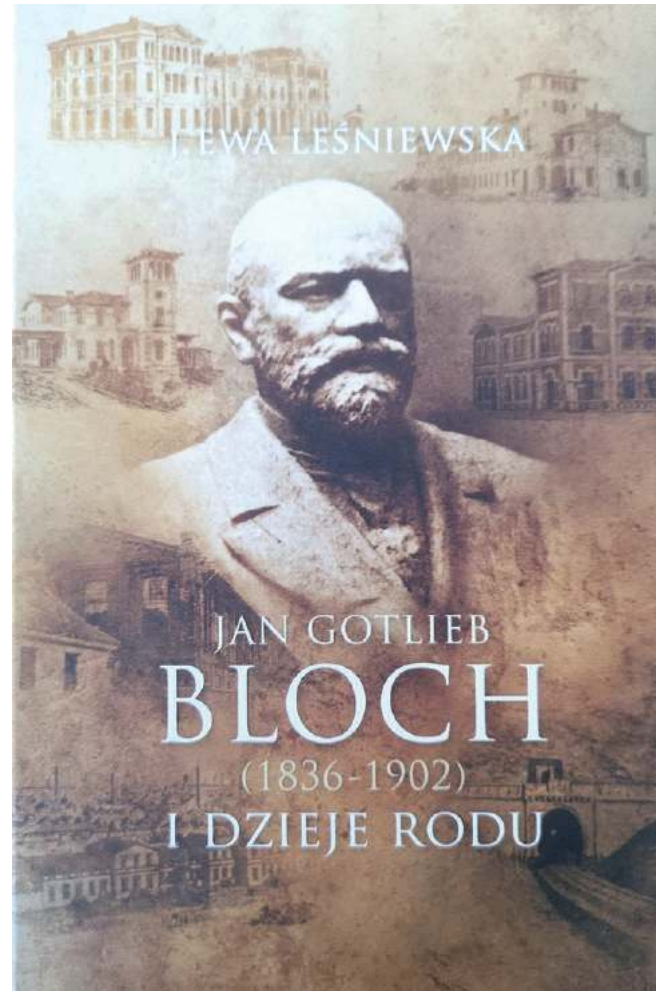
Elementem przydającym pałacowi cech pańskiej siedziby było jego otoczenie, a mianowicie

dawny, ponad osiem hektarów liczący park krajobrazowy. Jego obszar nie odbiegał od innych dworskich ogrodów spacerowych zamożnej szlachty. Ale Blocha nie zadowalał. Powiększono go do 16 ha i taką wielkość miał jeszcze w roku 1919. Jego wschodnią i północną granicę wyznacza istniejący do dzisiaj mur kamiennie-ceglany, o który nikt nie dba i niebawem obróci się w ruinę.

Bloch park upiększył, nad czym - jak mi powiedziano - pracowała armia ogrodników. Istniejący drzewostan wzbogacono egzotami, rzadkimi okazami dendrologicznymi sprowadzonymi z zagranicy, z których nieliczne dotrwały do naszych czasów. W parku, na jego północnej granicy z nową częścią ogrodu, stanął murowany dom dla ogrodnika z kilkoma izbami mieszkalnymi, co świadczy o wysokiej pozycji i roli, jaką ten pełnił w majątku Blocha. Park był ogrodzony. Od strony Łęcznej, na jego południowo-wschodnim skraju, stał domek dozorczy, który miał za zadanie chronić dostęp do pańskiego ogrodu.

Piękna dziedziczka lubiła nago spacerować po parku

Atrakcją parku, poza okazami dendrologicznymi i starannie utrzymanymi klombami, były sarny. Piękna dziedziczka, Emilia Blochowa, lubiła spacerować w towarzystwie oswojonej sarenki. Na czas przechadzek rozpuszczała swoje bujne, czarne włosy. Mieczysław



Książka „Jan Gottlieb Bloch (1836-1902) i dzieje rodu” ukazała się w maju br., dostępna jest w księgarni Tomasza Kwiatkowskiego na Starym Mieście w Łęcznej, w cenie 89 zł

Lewandowski, rządcą dóbr, zapamiętał ten fakt, uznając go za mało nownicze, pełne uroku zjawisko.

Nie mogę oprzeć się pokusie ujawnienia jeszcze jednej historyjki, którą swojej znajomej z Łęcznej przekazała żona dworskiego ogrodnika. Otóż - jak mi mówiono - Emilia Blochowa miała zwyczaj przechadzać się nago po parku. Rzecz odbywała się w określonym z góry czasie, znanym służbie, której zakazano - pod groźbą kary wydalenia - opuszczać w tym czasie pałac i wyglądać przez okna. Pewien młody, podobno bardzo przystojny lokaj zakaz złamał i przez okno wyjrzał. Dziedziczka okazała się łaskawa, ze służby go nie wydalila, a jedynie poleciła przenieść do innego majątku.

Wzorcowe gospodarstwa rolne

Równolegle z budową pałacu ruszyły inwestycje na folwarku podzameckim, ludwińskim i starowiejskim, które w sposób diametralny zmieniły ich oblicze. Nadto zrewolucjonizowano zastany, przestarzały system uprawy roli, zakupiono nowoczesne narzędzia i maszyny do uprawy roli i zbioru, co - razem wzięwszy - uczyniło z nich wzorcowe gospodarstwa rolne.

Także zakłady przemysłowe zyskały nowe oblicze. Młyn wodny został rozebrany, a w jego miejsce stanął nowoczesny młyn motorowy, największy na terenie powiatu, o przemiele 100 q na dobę. Zmieniono lokalizację browaru. Ten

w Zofiówce rozebrano. Nowy wybudowano w widłach rzek Świnki i Wieprza, po łęczyńskiej stronie. Gorzelnia, z czasem - już po śmierci Jana Blocha - także zmieniono umiejscowienie, budując nową na folwarku Stara Wieś.

Stajnia na 40 koni

Pierwszym obiektem, wybudowanym dwa lata po zakupie dóbr przez Blocha, usytuowanym na zachodniej granicy starej i nowej części ogrodu spacerowego, była obszerna stajnia wraz z siodlarnią, z sześcioma wrotami, na około 40 koni, murowana z cegły i kamienia, z dwiema flankującymi budynkami. Na wschód od tego budynku, pod kątem prostym, wybudowano stajnię z powozownią. Nadmienię, że zarówno park, jak też obie stajnie, zostały przez władze miejskie zrewitalizowane i stały się miejscem spacerów i zwiedzania.

Dwa lata później, czyli w 1883 roku, także na Podzamczu, ukończono budowę murowanego z cegły, okazałego, trójkondygnacyjnego spichlerza.

- Ten imponujący budynek szczęśliwie przetrwał zawieruchy dziejowe, oparł się zębowi czasu, dzięki władzom Łęcznej został pięknie odrestaurowany i zyskał nowe przeznaczenie. Stał się siedzibą Środowiskowego Domu Pomocy w Łęcznej.

Dalszy ciąg opowieści dr J. Ewy Leśniewskiej - w następnej Wspólnocie.

Marzena Ołędzka

Porażka w ostatnim teście przed ligą

Piłkarze Górnika łada moment rozpoczynają nowy sezon. Zielono-czarni mają za sobą wyjątkowo krótki okres przygotowawczy. W sobotę w swoim drugim i ostatnim sparingu przegrali 0:1 z rywalem z niższej ligi.

16 sierpnia „Górnicy” zremisowali w Łęcznej w sparingu z Motorem, w minioną sobotę natomiast zmierzyli się na swoim boisku z innym przedstawicielem II ligi - Zniczem Pruszków. Goście wygrali w spotkaniu, które było rozgrywane w upalnej aurze. Jedynego gola tego meczu tuż przed przerwą strzelił Marcin Bochenek, po stałym fragmencie gry. Gospodarze mogli wyrównać, ale z karnego nie trafił Paweł Wojciechowski.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ZNICZ PRUSZKÓW 0:1 (0:1)

Bramka: Bochenek 42'.
Górnicy: (I połowa) Gostomski - Leandro, Midziński, Baranowski, Sasin, Stromecki, Tymosiak,



Zielono-czarni mieli bardzo krótki czas na przygotowania. Przed startem Fortuna 1 Ligi rozegrali jedynie dwa sparingi. W sobotę przegrali 0:1 ze Zniczem Pruszków, wcześniej zremisowali 1:1 z Motorem Lublin. Obaj rywale to ekipy z II ligi

Krykun, Struski, Korczakowski, Śpiączka. (II połowa) Kostrzewski - Turek, Pajnowski, Midziński, Orłowski, Kalinkowski, Ciernik, Stasiak, Wojciechowski, Korczakowski (70' Kukułowicz), Banaszak.
Znicz Pruszków: (skład wyjściowy)

wy) Misztal - Bochenek, Baran, Wichtowski, Drobniak - Tabara, Machalski, Wiktorski, Grabowski, Kubicki - Zjawieński.
Żółte kartki Górnika: Banaszak.
Sędziował: Jacek Małyśzek (Lublin).

Dominik Smagała

GÓRNICZE DERBY NA POCZĄTEK

W premierowym spotkaniu w Fortuna 1 Lidze Górnicy podejmą na własnym terenie GKS Bełchatów. Od 1 czerwca br. ekipę z woj. łódzkiego prowadzi trener Marcin Węglewski. Poprzedni sezon bełchatowianie zakończyli tuż nad strefą spadkową. GKS miał tyle samo punktów, co spadająca z ligi Olimpia Grudziądz, ale lepszy bilans meczów bezpośrednich. W przerwie między sezonami u „Brunatnych” doszło do dużo większych zmian kadrowych, niż w Górnicy. Z klubem pożegnało się 12 zawodników, drużynę zasililo ośmiu. Jedynym starszym i doświadczonym piłkarzem w kadrze GKS-u jest obrońca Mariusz Magiera, który ma na koncie 169 meczów w Ekstraklasie. Pozostali zawodnicy to zawodnicy urodzeni w latach 90-tych i pierwszej dekadzie XXI wieku

1 kolejka (28-30.08.):

Górnicy - Bełchatów (29.08., g. 17), Radomiak - Widzew, Chrobry - Korona, Jastrzębie - Arka, Puszcza - Resovia, Miedź - Sandecja, Bruk-Bet Termalica - Zagłębie, Tychy - Stomil, Odra - ŁKS

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

GKS Niemce i Polesie znowu na tarczy

Kolejne porażki występujących w lubelskiej okręgówce GKS-u Niemce i Polesia Kock. Ci pierwsi przegrali na swoim terenie z beniaminkiem z Piask, koczanie zostali rozbici na boisku Sokoła.

Po dotkliwej porażce w Stróżach ekipa GKS-u chciała się zrehabilitować za tę wpadkę. Okazja do tego wydawała się niezła, wszak do Niemiec przyjeżdżał beniaminek lubelskiej okręgówki. To jednak gospodarze musieli uznać wyższość rywali. Piaskovia trafiła do bramki GKS-u trzykrotnie, na co podopieczni trenera Bartłomieja Janiszewskiego odpowiedzieli jedynie golem Tycjana Tatary.

GKS NIEMCE - PIASKOVIA PIASKI 1:3 (0:1)

Bramki: Tatar 48' - 15', 56', 78'.
GKS: Domownik - Samarczenko, Snopkowski (72' Kępka), Ciastoń (61' Capała), Leszczyński, Pusiak, Majewski, Boryca, Tatar, Skrzypek, Ostrowski (61' Stępnik)
Żółte kartki GKS-u: Ostrowski, Snopkowski.



Robert Chmura
kierownik drużyny GKS

Nie byliśmy słabsi

Początek spotkania był z lekką przewagą przeciwników, popełniliśmy błąd przy wyprowadzeniu piłki spod własnej bramki, straciliśmy ją i skuteczną akcję przeprowadzili goście. Odpowiedzieliśmy, ale rywale dołożyli jeszcze dwa trafienia. Mieliśmy swoje sytuacje bramkowe, obiliśmy słupek, zdobyliśmy bramkę po rzucie wolnym, ale sędzia nie uznał tego gola. Jest duży niedosyt, bo w przekroju całego meczu nie byliśmy drużyną słabszą, ale jednak to rywale byli skuteczniejsi

W fatalnych humorach z wyjazdu na mecz z Sokołem Konopnica wracali natomiast gracze Polesia. W rywalizacji, która odbywała się przy sporym upale, lepsi byli gospodarze. Wpływ na to mógł mieć fakt, że drużyna z Kocka na ten wyjazd pojechała jedynie w 12-osobowym składzie.



Grzegorz Białek
trener Polesia

Boisko jak kartoflisko

Bardzo słaba była w naszym wykonaniu pierwsza połowa meczu. W końcówce pierwszej części straciliśmy gola. Kontrowersyjnie, bo nasz zawodnik był ewidentnie faulowany. Co nie zmienia faktu, że graliśmy słabo. Dużo było u nas strat, dużo chaosu. W drugiej połowie zagraliśmy lepiej, ale... straciliśmy kuriozalne gole. Przeciwnik chciał wygrać i to wystarczyło. Pół drużyny nadawało się do zmiany, jednak nie miałem pola manewru. Boisko było jak kartoflisko, ciężko było pograć piłką, ale to nie jest dla nas usprawiedliwienie

SOKÓŁ KONOPNICA - POLESIE KOCK 4:0 (1:0)

Bramki: 43', 65', 80', 89'.
Polesie: Filipczuk - Dobosz, Golda, Zieliński, Marzęda, M. Białek, Majcher (70' Pożarowski), Pikul, Muzyka, Adamczuk, K. Niedziela.
Żółte kartki Polesia: Pikul, Niedziela, Marzęda oraz trener Białek.

POLESIE Z FAWORYTEM

Piekielnie trudna przeprawa czeka Adamczyka i spółkę w następnej kolejce. Do Kocka przyjeżdża bowiem faworyt całej ligi - Motor II. Lublinianie wygrywają na razie ze wszystkimi swoimi rywalami, idąc łeb w łeb z Janowianką Janów Lub. - To goście będą faworytem. W naszej drużynie nie dzieje się najlepiej, pojechaliśmy do Konopnicy w 12 zawodników. To nie jest dobry zwiastun - przynajmniej Leon Filipka, kierownik drużyny Polesia

TYP LEONA FILIPKA
Polesie - Motor II 1:3

Wyniki 4 kolejki:

Motor II - Stal 3:0
Orion - Avia II (goście nie dojechali)
Wisła II - Tęcza 2:0
Orzeł - Ryki 4:2
Janowianka - Mazowsze 2:0
Niemce - Piaskovia 1:3
Garbarnia - Stróża 2:2
Sokół - Polesie 4:0

Następna kolejka (29-30.08.):

Stal - Orion (30.08., g. 16), Polesie - Motor II, Stróża - Sokół, Piaskovia - Garbarnia, Mazowsze - Niemce, Ryki - Janowianka, Tęcza - Orzeł, Avia II - Wisła II

Dominik Smagała

IGRZYSKA SENIORÓW

Nasi seniorzy na drugim miejscu



22-osobowa reprezentacja powiatu łęczyńskiego uczestniczyła w Letnich Igrzyskach Seniorów w Steżycy. Prawo do startu w zawodach posiadali uczestnicy, którzy ukończyli 50 rok życia

Do rywalizacji w Letnich Wojewódzkich Igrzyskach Seniorów w Steżycy powiat łęczyński wystawił 22-osobową reprezentację. Drużyna spisala się na medal, srebrny medal.

W zawodach, które 26 lipca rozegrano w Steżycy, wzięło udział pięć reprezentacji powiatowych. Prawo do startu w Letnich Igrzyskach Seniorów posiadali uczestnicy, którzy ukończyli 50 rok życia. Ekipa z powiatu łęczyńskiego wywalczyła drugie miejsce w klasyfikacji końcowej igrzysk.

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego wygrali konkurencję piłki nożnej mężczyzn (Tadeusz Gmurkowski, Zbigniew Kocowski, Mirosław Kowalik, Stanisław Paszkiewicz, Piotr

Superson, Andrzej Kawalec, Stanisław Bosak, Andrzej Lichman, Ryszard Kurzępa), rzutów podkową (Piotr Superson), strzelaniu z łuku (Agnieszka Wiej). Drugie miejsca ekipa z powiatu łęczyńskiego wywalczyła z kolei w wyścigu okrężnym na hulajnogach kobiet i mężczyzn (Ula Chudy, Małgorzata Kalinowska, Andrzej Lichman, Wojtek Chudy) oraz konkurencji corn hole (Andrzej Lichman). Na najniższym stopniu podium reprezentanci powiatu łęczyńskiego stawiali natomiast w wyścigu na nartach integracyjnych (Tadeusz Gmurkowski, Małgorzata Kalinowska i Wojtek Chudy) oraz konkurencji corn hole (Andrzej Kawalec).

dsm

EKSTRALIGA KOBIET

Kryzys mistrzyń

Nie tak miał wyglądać początek sezonu w wykonaniu piłkarek Górnika.

CZARNI SOSNOWIEC - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:0 (1:0)

Bramka: Jaszek 2'.
Czarni: Szymańska - Wiankowska, Fischerova, Zubchik, Olejniczak, Horvathova, Jędrzejewicz, Materek (81' Kuciewicz), Kostova (86' Zawisła), Zawistowska, Jaszek (69' Slukova).
Górnicy: Palińska - Dyguś, Górnicka, Siwińska (59' Zawadzka), Niedbala (53' Rapacka), Grec, Lefeld (86' Osiris), Ratajczyk, Hmirova, Kamczyk, Karczewska.
Żółte kartki: Materek, Horvathova - Grec, Lefeld.
Sędziowała: Ewa Walczyńska.

Wyniki 3 kolejki:

Czarni - Górnik 1:0
Gdańsk - Rolnik 0:0
Medyk - Olimpia 3:0
ROW - Bydgoszcz 1:4
Łódź - Katowice 5:0
Kraków - Śląsk 1:2
Następna kolejka (29-30.08.):
Górnik - Śląsk (30.08., g. 13), Katowice - Kraków, Bydgoszcz - Łódź, Olimpia - ROW, Rolnik - Medyk, Czarni - Gdańsk

Dominik Smagała



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cyców



24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Co po zamknięciu kopalni? Gdzie będzie pracował cały powiat?

Mobilizacja gmin górniczych w sprawie miliardów na „wyjście” z górnictwa

Polska zabiega o to, by pieniądze z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji przysługiwały nie tylko województwu śląskiemu, dolnośląskiemu i wielkopolskiemu, ale by z tego wsparcia skorzystać mogły także kolejne trzy województwa, w tym lubelskie. A w nim - Cyców, Puchaczów i Ludwin, nasze gminy górnicze.

Gruszek w popiele nie zaspiają samorządowcy. Wójtowie trzech gmin górniczych z powiatu łęczyńskiego - ale też z Sosnowicy w pow. parczewskim, która gminą górniczą jest od 1 lipca br. - wysłali właśnie pismo w sprawie przypilnowania możliwości pozyskania unijnej kasy na restrukturyzację górnictwa do Jarosława Stawiarskiego, marszałka Województwa Lubelskiego.

O końcu „Bogdanki” razem z „Bogdanką”

Adam Grzesiuk, wójt gminy Puchaczów, gdzie zaczęło się wydobywanie i ustanowiony został pierwszy obszar górniczy w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, wyjaśnia:

- Potwierdzenie możliwości skorzystania z funduszu ma Śląsk, Dolny Śląsk i Wielkopolska. W zanadru jest woj. lubelskie, łódzkie i małopolskie, gdzie także, choć w mniejszym stopniu, ale przemysł węglowy funkcjonuje. Co prawda, dopiero od 1975 roku i dziś ma się bardzo dobrze.

Wójt ocenia, że LW „Bogdanka” jest wciąż na etapie rozwojowym: - Trudno jednak dziś przewidzieć, kiedy okaże się, że węgiel nie będzie nikomu potrzebny, albo ilość zużywana do potrzeb energetyki będzie zbyt mała, by Bogdanka mogła się utrzymać na fali. Stąd pomysł, by pozyskując środki z Funduszu już planować i obok jeszcze rozwijają-



Jak wynika z przecieków ze spotkania górniczych związków z przedstawicielami rządu, do roku 2035 roku w Polsce potrzebnych będzie już tylko 15 mln ton węgla energetycznego i popyt na czarne złoto zaspokajać miałyby Bogdanka i dwie kopalnie rybnickie. Inne kopalnie wydobywające węgiel energetyczny zostałyby zlikwidowane. Na tej osi czasu po roku 2040 Bogdanka zostaje jako jedyna polska kopalnia

cego się przemysłu węglowego tworzyć coś, co mogłoby funkcjonować równolegle, a jednocześnie go uzupełniać. Gorącym orędownikiem tego rozwiązania jest LW „Bogdanka”, z którą współpracujemy przy projekcie.

Szansa dla sześciu gmin

Proszą o podjęcie działań zmierzających do objęcia naszych gmin górniczych finansowaniem pochodzącym z Europejskiego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Deklarują chęć włączenia się w proces korzystania ze środków EFST w przyszłej perspektywie finansowej Unii Europejskiej 2021-2027. Informują, że gminy Cyców, Ludwin, Puchaczów i Sosnowica podjęły decyzję o zawarciu porozumienia w sprawie wspólnej realizacji przedsięwzięć mających na celu adaptację do zmian klimatu, osiągnięcie neutralności klimatycznej, spójności gospodarczej i społecznej oraz pokonanie barier społecznych, a także opracowania wspólnej strategii rozwoju ponadlokalnego.

Zwracają uwagę, że w sposób pośredni ze środków EFST skorzystać będą mogły sąsiednie samorządy, będące w strefie oddziaływania gospodarczego i społecznego z kopalnią „Bogdanka”, czyli gminy Milejów i Urszulin.

Na zbiorniki i wyciąg narciarski

Jak czytamy w piśmie do marszałka, jednym z kluczowych elementów wspólnych działań jest wykorzystanie niecek pogórnich na zbiorniki retencyjne ujęte w Programie małej retencji dla województwa lubelskiego: „W najbliższym sąsiedztwie planowanych do zagospodarowania zbiorników wodnych przewidywane są działania infrastrukturalne, w tym farmy fotowoltaiczne oraz infrastruktura około turystyczna i rekreacyjna. Pogórnice hałdy ziemi planujemy zagospodarować zarówno na farmy fotowoltaiczne, jak też cele edukacyjno-rekreacyjne, w tym ścieżki przyrodnicze, wyciągi narciarskie zasilane

energiami słoneczną, trasy rowowe i narciarskie trasy zjazdowe”.

Wójtowie zaznaczają, że wstępne plany zagospodarowania hałd pogórnich zostały wypracowane podczas konsultacji społecznych w trakcie przygotowania planów zagospodarowania przestrzennego i studiów uwarunkowań.

Na miejsca pracy

Uzupełnieniem planowanych działań inwestycyjnych będą projekty szkoleniowe – piszą wójtowie - mające na celu wykształcenie i przekwalifikowanie osób odchodzących z górnictwa np. na monterów instalacji solarnych i fotowoltaicznych oraz powstawanie nowych przedsiębiorstw w sektorze turystyki, rekreacji, gastronomii i usług około turystycznych.

Szczegóły planowanych działań zostaną dopracowane podczas tworzenia strategii rozwoju ponadlokalnego oraz dokumentacji analitycznej i technicznej dla planowanych inwestycji i projektów społecznych.

Mając na uwadze wskazane powyżej argumenty, my niżej podpisani zwracamy się

z prośbą o podjęcie działań zmierzających do objęcia województwa lubelskiego zasięgiem Europejskiego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji w Polsce”.

Przygotować plan

Jak poinformowało Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, Polska właśnie zabiega o to, by z pomocy w ramach FST mogły korzystać także kolejne trzy województwa: lubelskie, łódzkie i małopolskie: „2 miliony złotych (0,5 miliona euro) wsparcia dla przygotowania Terytorialnych Planów Sprawiedliwej Transformacji dla województw śląskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego Polska otrzymała od Komisji Europejskiej z Programu Wspierania Reform Strukturalnych UE. Jednocześnie MFIPR zamierza podobną kwotę wesprzeć przygotowanie planów w pozostałych 3 województwach”.

Polska ma być wśród największych beneficjentów Fun-

W nowej unijnej perspektywie finansowej FST został zmniejszony o 20 mld euro (z 37,5 mld do 17,5 mld euro).

W konkluzjach szczytu znalazł się też zapis warunkujący wypłatę 50 proc. środków z funduszu od zobowiązania się przez państwa członkowskie do wypełnienia unijnego celu neutralności klimatycznej. Jedynym krajem, który warunku nie spełnia, jest Polska. Jak w portalu netTG.pl ocenił Greenpeace, zmniejszenie Funduszu może oznaczać zmniejszenie przydziału dla polskich regionów górniczych z 8 mld euro do ok. 5 mld euro, a dalszy brak zobowiązania się przez polski rząd do osiągnięcia unijnego celu neutralności klimatycznej - zmniejszenie pozostałej kwoty jeszcze o połowę - do ok. 2,5 mld euro.

Źródło - portal netTG.pl

duszu Sprawiedliwej Transformacji. Korzystanie z tych środków w nowej perspektywie finansowej UE na lata 2021-2027 będzie wymagało przygotowania Terytorialnych Planów Sprawiedliwej Transformacji (TPST). Ministerstwo Funduszy koordynuje przygotowanie tych planów przez regiony.

- Podczas toczących się negocjacji dla Polski ważne jest, żeby w regionach silnie uzależnionych od wydobywania i spalania węgla kamiennego, brunatnego czy torfu udało się zachować możliwość dofinansowania inwestycji w bardziej przyjazne środowisku źródła energii takie jak instalacje gazu ziemnego – mówiła minister funduszy i polityki regionalnej Małgorzata Jarosińska-Jedynak na drugim spotkaniu grupy roboczej wspierającej polskie województwa w przygotowaniu planów.

Jolanta Chwałczyk



wie unijnych

Na co pieniądze z Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji? - pytamy wójtów naszych gmin górniczych



Fot. Kamil Kulig

Andrzej Chabros, wójt Ludwina

Na turystykę, bo choć jesteśmy regionem turystycznym, brakuje nam np. ścieżek rowerowych, łączących ciekawe tereny i miejsca w powiecie, czy infrastruktury sportowo-turystycznej nad jeziorami, wzmacniających nasz potencjał turystyczny i generujących miejsca

pracy. Bardzo ważne byłoby wybudowanie zalewu Szczecin, planowanego od 30 lat zbiornika na terenie Ludwina i Puchaczowa, który łączyłby walory turystyczne z potrzebą retencji. Oczywiście, to także środki na fotowoltaikę i instalacje solarne oraz na zmiany w planach zagospodarowania przestrzennego i stworzenie lokalizacji dla nowych przedsiębiorstw, które mogłyby przyjąć pracowników kopalni, zapewniając im pracę w miejscu, gdzie wybudowali swoje domy i z którym związali swoją przyszłość. Bo jeśli wskutek transformacji pola przeznaczone pod eksploatację nie będą w całości wykorzystane, może część terenów objętych dzisiaj koncesją będzie można przeznaczyć na działalność gospodarczą, rekreacyjną czy budowę urządzeń OZE, by tworzyć alternatywę pracy w przyszłości.



Wiesław Piłkuła, wójt Cyncowa

Te środki byłyby związane z usuwaniem ewentualnych szkód górniczych, które powstają obecnie w związku z wydobywaniem węgla, ale co najważniejsze, musimy przygotować się na wygaszanie górnictwa, choć tylu młodych ludzi pobyło tu swoje domy i musi

gdzieś pracować. Nasz region, podobnie jak region śląski, odczuje to bardzo boleśnie, tym bardziej że już mamy problem z zapewnieniem pracy dla młodych kobiet. Potrzebujemy tego Funduszu, by opracować strategię dla regionu i gmin górniczych oraz tworzyć miejsca pracy niezwiązane z górnictwem. Jest możliwość pozyskiwania energii odnawialnej i w tym kierunku iść powinniśmy, może także np. w stronę rozwijania produkcji paneli fotowoltaicznych w Polsce. Powinniśmy postawić na rolnictwo, które się rozwija, ale brak nam zakładów przetwórczych, gdzie ludzie mogliby znaleźć zatrudnienie. Cały świat rozgląda się za zdrową żywnością, a mamy w gminie sporo tych gospodarstw ekologicznych. Także targowisko Mój Rynek, ale to wszystko za mało.



Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa

To pieniądze na restrukturyzację polegającą na tym, by po zamknięciu kopalni dostępne były nowe, alternatywne miejsca pracy i źródła energii, a więc na „przygotowaniu terenu” pod transformację. Pozyskując te pieniądze, można przygotować

dokumentację i przystąpić do realizacji pomysłów na zastąpienie przemysłu górniczego. Trudno dziś jeszcze ocenić szanse i perspektywy planowanych działań. Co pewne, bardzo dobrze, że pojawia się tego typu Fundusz, który pozwoli gminom górniczym niejako miękko wylądować, czyli znaleźć namiastkę zakładu górniczego, która by w podobny sposób mogła „dostarczać” pieniądze do budżetu - mam tu na myśli podatki lokalne. Wpływając do budżetu gminy, zapewniłyby możliwość dalszego funkcjonowania gminy górniczej i nie spowodowałyby większego krachu, który zamykałby możliwości dalszego rozwoju gminy czy możliwości dalszego zatrudniania. Możliwość skorzystania z Funduszu oddała więc widmo krachu, umożliwiając w miarę miękkie lądowanie.

Prześwietlamy oświadczenia majątkowe radnych gminy Milejów za 2019 rok

Nie ma to jak dyrektorska posadka w Kampolu

GM. MILEJÓW: Najlepiej zarabiającą radną gminy Milejów, czyli owocowo-warzywnego zagłębia, jest Justyna Zielińska, dyrektor w firmie Kampol-Fruit produkującej mrożonki, koncentraty i przeciery, działającej na terenie słynnych zakładów milejowskich.

Zielińska, która w 2019 roku zarobiła łącznie 162 tys. zł, czyli 13,5 tys. zł mieszka w domu wartym pół miliona zł.

Dalej największe pobory mają: wiceprzewodniczący rady i elektryk Jakub Jóźwiak – 109,7 tys. zł, specjalista kontroli jakości

w WSK Świdnik Robert Antoniak – 108,5 tys. zł.

Podajemy zaokrąglone kwoty, mwm - małżeńska wspólnota majątkowa.

Za każdym razem, gdy piszemy „dieta”, chodzi o dietę radnego.

Kamil Kulig

Imię, nazwisko, wykonywany zawód, funkcja	Zarobki, dochody, papiery wartościowe	Oszczędności	Nieruchomości	Pojazdy powyżej 10 tys. zł	Zadłużenie
 Andrzej Wirski , przewodniczący rady, emeryt	17 tys. zł emerytury, 8 tys. zł diety	-	dom 150 mkw. o wartości 100 tys. zł, gosp. 6,02 ha - 130 tys. zł (mwm)	-	-
 Robert Antoniak , wiceprzewodniczący rady, specjalista kontroli jakości w WSK Świdnik	108,5 tys. zł pensji, 4,9 tys. zł diety, 62 tys. zł pensji żony	20 tys. zł	dom 130 mkw. - 350 tys. zł	Skoda Superb (2011), Skoda Fabia (2005)	-
 Krystyna Buba , emerytka	14,8 tys. zł emerytury, 2 tys. zł diety, 0,8 tys. zł z innych źródeł, 0,9 tys. zł - KRUS, 20 tys. zł przychodu z gosp.	15 tys. zł	gosp. 0,56 ha - 9 tys. zł	-	ok. 7 tys. zł
 Marian Charytanowicz , emerytowany mechanik górniczy (LWB)	72,2 tys. zł emerytury, 15,5 tys. zł - um. zlec. (Interteg), 4,8 tys. zł diety, 1,2 tys. zł - um. zlec. (Tur Milejów)	-	dom 167,5 mkw. - 600 tys. zł, działka 9,5 a - 55 tys. zł (mwm)	Honda CR-V (2004) - mwm, Honda Accord (2003) - współwł.	134,5 tys. zł
 Jerzy Chmielewski , rencista	16,5 tys. zł renty, 2,1 tys. zł diety, 0,3 tys. zł - dz. wyk. osobiście	-	-	-	-
 Piotr Ćwirzeń , pomocnik w Spółce Wodno-Ściekowej w Milejowie	67,2 tys. zł pensji, 8 tys. zł dochodu z gosp., 6,5 tys. zł diety, 1,9 tys. zł - dz. wyk. osobiście	-	dom 110 mkw. - 200 tys. zł - współwł., dom 70 mkw. - 80 tys. zł, gosp. 8,1 ha - 180 tys. zł	Opel Astra (2008), ciągnik Ursus C-360 (1976 r.)	-
 Zbigniew Domański , rencista	17,6 tys. zł - umowa o pracę, 15,6 tys. zł renty, 7 tys. zł - um. o dzieło, 6,5 tys. zł diety, 5,6 tys. zł z najmu, 2,2 tys. zł z innych źródeł	44,4 tys. zł, 6,4 tys. dolarów	dom 100 mkw. - 450 tys. zł, mieszkanie 49 mkw. - 240 tys. zł, gosp. 1,73 ha - 20 tys. zł (mwm)	Peugeot 3008 (2013) - 29,5 tys. zł (mwm)	-
 Jakub Jóźwiak , elektryk, monter urządzeń górniczych (LWB i Korporacja Gwarecka)	109,7 tys. zł pensji (LWB i KG), 4,8 tys. zł diety, 4,2 tys. zł dochodu z pracy we Francji	17,4 tys. zł	dom 104 mkw. - 400 tys. zł, działka 6 a - 30 tys. zł, łąka 34 a - 5 tys. zł	KIA Sportage (2016) - mwm	72,9 tys. zł
 Tomasz Kłęczar , rolnik	1 tys. zł dochodu z gosp.	-	dom 80 mkw. - 100 tys. zł, gosp. 2,36 ha - 30 tys. zł (mwm), gosp. 2,75 ha - 41 tys. zł (udział 1/8 i 1/32)	-	-
 Grzegorz Kurdyga , właściciel firmy Komplex	121,1 tys. zł przychodu z dz. gosp., 4,8 tys. zł diety	65,2 tys. zł	dom 253 mkw. - 350 tys. zł, działka 20 a - 50 tys. zł (1/6 spadek, 1/12 poświadczenie)	-	-
 Ewa Sawic , emerytka	32,7 tys. zł emerytury, 11 tys. zł z najmu, 6,4 tys. zł diety, 3,4 tys. zł - um. zlec.	30 tys. zł	dom 190 mkw. - 300 tys. zł, bud. gosp. 25 mkw.	-	-
 Anna Starzewska , emerytka	25,2 tys. zł pensji, 25 tys. zł emerytury, 5,3 tys. zł diety, 0,6 tys. zł dochodu z gosp.	35 tys. zł - mwm	mieszkanie 71,1 mkw. - 150 tys. zł - współwł. 1/2, gosp. 1,12 ha - 51 tys. zł	Seat Altera (2004) - 10,7 tys. zł -	-
 Marian Turek , emeryt	40,4 tys. zł emerytury, 6,4 tys. zł diety	21,6 tys. zł	mieszkanie 57,5 mkw. - 180 tys. zł - współwł., garaż 18 mkw. - 15 tys. zł	Volkswagen Passat 1,9 (2004) - 15 tys. zł - współwł.	13,4 tys. zł
 Dawid Zawada	8,9 tys. zł pensji, 4,8 tys. zł diety, 4,5 tys. zł z innych źródeł	0,4 tys. zł	działka 5 a, bud. gosp. 35 mkw. i przemysłowy 21 mkw. - 80 tys. zł	-	68 tys. zł
 Justyna Zielińska , dyrektor w Kampol-Fruit	162 tys. zł pensji (Kampol-Fruit), 19,3 tys. zł pensji (Kam-Pol Import Export), 4,8 tys. zł diety	-	dom 172 mkw. - 500 tys. zł, działka 1,36 ha - 136 tys. zł (mwm)	-	-

Sprawy
w urzędzie?



Zakupy
w galerii
handlowej?



Wizyta
w salonie
urody?



Film
w kinie?



pamiętaj,
**zastaniamy
usta i nos**

gov.pl/koronawirus



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW